Nr. 163 (524). Niedziela, 17 Czerwca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 1.50. Kwartalnie Mk. 4.50.
Za odnosz. do domu jednoraz. 30 fen., dwuraz. 50 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 1.80, kwartalnie Mk. 5.40.

Cena numeru pojedyńczego w Warszawie i w Łodzi 10 fen.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca,

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp
Nekrologi: 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petitow. (str. 4 szp.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock."; Pabianice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Bedzinie.

Na 10-lecie C. T. R.

(o) Dopiero lat 10 minęło od czasu, kiedy władze rosyjskie pozwoliły rolnikom w Królestwie Polskiem na utworzenie Centralnego Towarzystwa Rolniczego, któreby działalność swoją rozciągało na kraj cały, nie krępując się granicami powiatów ani gubernij.

Długo na możność pracy w zakresie gospodarstwa rolnego i spraw społecznych, z niem związanych, czekali rolnicy polscy. Od czasu, kiedy Towarzystwo rolnicze ogłosiło w r. 1861 uwłaszczenie włościan — rząd rosyjski nie miał zaufania do ziemian polskich i na wszelkie ich poczynania patrzył z niedowierzaniem, podejrzewając nawet w obradach nad systemem pługa, czy brony, zamysły rewolucyjne, kuszenie się o odbudowanie Polski.

To niedowierzanie rządu rosyjskiego zaszczyt przynosiło ziemianom, świadczyło bowiem o ich uczuciach patryotycznych i obywatelskich.

Po rozwiązaniu dawnego Towarzystwa Rolniczego, po wielu staraniach udało się gronu ziemian uzyskać pozwolenie na zbieranie się na obrady nad sprawami rolniczemi w sekcyi „trzeciej" rolnej rosyjskiego Towarzystwa przemysłu i handlu. Wielu z nich czuło wstręt do podszywania się pod firmę obcą, a tak wrogą, a tak niesympatyczną, ale nie można było wymyśleć innej formy prawnej na stałe zgromadzenia.

Raz na miesiąc więc, w poniedziałki zbierali się członkowie sekcyi rolnej na obrady, a chociaż prezes oddziału warszawskiego Towarzystwa, Ludwik hr. Krasiński, pracował nad tem, aby nie wykraczano poza ramy koncesyi i nie narażano tem bytu instytucyi na szwank, nieraz wśród referatów i obrad zaznaczyła się myśl patryotyczna. W kilku słowach nieraz ziemianie składali dowody, że dla dobra kraju gotowi są do ofiar największych i nieraz też z przemówień ich można było wysnuć przekonanie, że dla uwolnienia Ojczyzny z więzów każdy z nich gotów był poświęcić majątek i życie.

I kiedy sięgniemy pamięcią wstecz, stają przed oczyma naszemi ci dzielni mężowie, którzy przez lat 20 sekcyi przewodniczyli, wygłaszali na posiedzeniach referaty, zabierali głos w obradach.

Pozostali przy życiu członkowie sekcyi rolnej złożą hołd pamięci zasłużonego prezesa ś. p. prof. dra Tadeusza Kowalskiego i prezesa ś. p. Stanisława Chełchowskiego, sekretarza, ś. p. Chaniewskiego, którzy rozległą wiedzą swoją i pracą nad rozwojem sekcyi położyli niepożyte zasługi.

Obok nich stają w pamięci wybitni ziemianie — prezes komitetu T. K. Z. Ludwik Górski, radcowie T. K. Z. Aleksander Kłobukowski, Stanisław Dzierzbicki, Feliks Zakrzewski, Wiktor Szaniawski, Janusz Śliwiński. Często wygłaszali znakomite odczyty ś. p. prof. Napoleon Milicer, prof. Sempołowski z Sobieszyna, Józef Jeziorański, Antoni Natanson, Franciszek Górski z Ceranowa, ks. Seweryn Czetwertyński, Ludwik Górski i wielu innych.

W obradach żywy udział brali wszyscy, powyżej wymienieni, oraz wielu obecnych, że wymienimy mówców, którzy częściej głos zabierali, jak np. Michał Szwejcer z Rzeczycy, Makomaski, wybitny hodowca z ciechanowskiego, Emil Godlewski z Markowic, w miechowskiem, opiekun włościan Dobrzański z Nadolny, Ludomir Grendyszyński z płockiego, Bolesław Zdziarski z płockiego, Wojciech Wyganowski z kaliskiego i in.

Obrady sekcyi nie pozostały bezowocnemi. Z jej to inicyatywy urządzono pierwszą po wielu latach wystawę rolniczą okręgową w Kielcach w r. 1898, drugą w Radomiu w roku 1899, trzecią w Lublinie w r. 1901, które dały zaczątek dalszym wystawom, dającym możność okazania postępu naszego gospodarstwa rolnego i hodowli.

Dziełem sekcyi rolnej było zachęcenie włościan do gospodarki postępowej — ona wreszcie zapoczątkowała syndykaty rolne, ona była macierzą obecnych Towarzystw rolniczych, które stworzywszy sama, dokonała żywota, już jako zbędna wobec możności pracy bez uciekania się pod płaszczyk przemysłu „rosyjskiego".

To też kiedy C. T. R. obchodzi swoje dziesięciolecie, przedewszystkiem wspomnieć należy o zasługach sekcyi rolnej, złożyć hołd pracy szeregu tych ziemian, którzy poświęcali swój czas i wiedzę, aby podnieść rolnictwo polskie i przyczynić się przez to do wzbogacenia ukochanej Ojczyzny.

Praca sekcyi wydała dobre owoce. Centralne Towarzystwo Rolnicze rozrosło się w potężną instytucyę w tak krótkim przeciągu czasu i pracuje nietylko dla dobra członków i rolnictwa krajowego, ale dla Polski całej.

Jubileusz jego jest więc sympatycznie witany w stolicy, a obchodowi jego towarzyszą życzenia: Szczęść Wam Boże, Ziemianie polscy!

B. F.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 16 czerwca:

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk Ks. Ruprechta Bawarskiego.

Działalność bojowa na froncie flandryjskim znowu spotęgowała się dopiero w godzinach popołudniowych. Silny ogień skierowany był w okolicy Hollebecke i na zachodzie od Warneton, gdzie powstrzymano atak angielski za pomocą działania naszych skoncentrowanych bateryj.

W wielu punktach frontu Artois doszło do gwałtownych walk.

Po niepowodzeniu ataków w dniu 14 czerwca wieczorem, atakowali Anglicy ponownie wczoraj rano na wschodzie od Loos. Bataliony anhaltskie i altenburskie odparły nieprzyjaciela, a w walce na bliski dystans odrzuciły go wstecz wszędzie, gdzie tylko wtargnął.

Także na północnym zachodzie od Bullecourt odparto ponownie za pomocą silnego kontrnatarcia Anglików, którzy wczesnym ranem natarli naprzód aż do naszych rowów. Dzisiaj rano rozwinęły się tutaj i na wschodzie od Monchy nowe potyczki.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Wzdłuż Aisne w zachodniej części Szampanii spotęgowała się wieczorem znacznie działalność artyleryi i w wielu punktach pozostała ożywioną również i w ciągu nocy.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka ks. Albrechta Würtemberskiego.

Natarcia wywiadowcze na równinie lotaryńskiej dały nam pewną ilość jeńców.

Wschodni teren walk.

Sytuacya nie uległa żadnej zmianie.

FRONT MACEDOŃSKI.

Na froncie macedońskim działalność bojowa trzymała się umiarkowanych granic.

Pierwszy General - Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 16 czerwca:

Wschodni teren walk.

Rosyjski ogień armatni w Galicyi wschodniej stał się miejscami silniejszy. Pozatem niema nic do doniesienia.

Włoski teren walk.

Przerwa walki nad Isonzo trwa w dalszym ciągu.

W wąwozie Ploecken działalność nieprzyjaciela jest bardzo ożywioną.

Na pasmie wzgórz pogranicznych, na południu od doliny Sugana, wczoraj ponownie rozwinęły się gwałtowne walki. Nieprzyjaciel został odparty. Na terenie Zebio nie powiodło się natarcie nieprzyjaciela.

W odcinku Adamello przeciwnik opanował posterunek wysunięty wśród lawin.

Południowo-wschodni teren walk

Bez zmiany.

Szef Sztabu Generalnego.

Proklamacya niezawisłości Albanii.

We Włoszech zanosi się na przesilenie gabinetowe z powodu proklamowania niezawisłości Albanii, którą dopiero co dokonał komendant włoskich wojsk okupacyjnych w Albanii, Giancinto Ferrero, z rozkazu ministra spraw zagranicznych, Sonnina. W jaki sposób ów akt mógł wywołać we Włoszech takie wrzenie, że „Popolo d'Italia" pisze, jakoby w kraju rozchodziły się najfantastyczniejsze pogłoski na ten temat? Czy może interwencyoniści i imperyaliści ubolewają, że proklamując niezawisłość Albanii popełniono przedwcześnie jakąś sentymentalną niedorzeczność, zrzeczono się owocu, który, dojrzawszy w słońcu ewentualnego zwycięstwa, mógł przypaść Włochom?

Bynajmniej. Po pierwsze, Włochy ogłosiły niezawisłość Albanii, ale pod protektoratem włoskim. Podobnie kilka miesięcy temu uczyniły Austro-Węgry, o tyle jednak uczciwiej, że proklamowały tylko samodzielne, nie zaś niezawisłe państwo albańskie, i o tyle z większem prawem, że większa część kraju znajduje się pod okupacyą austro-węgierską. Powtóre zaś Włochy, proklamując to niby — niezawisłe państwo albańskie, popełniły wielki nietakt. Każdy bowiem polityk wie, że nie o miłość do Albanii tu chodzi, lecz jak „Idea Nazionale" szczerze wyznaje, o przyszły pomost dla drogi do Małej Azyi. Także Dalmacya jest upatrzona na część owego pomostu, ale jeszcze jej Włosi nie zdobyli, przeto jej niezawisłości ogłaszać nie mogą. Nietaktem jest jednak, że to się stało w chwilę po rewolucyi rosyjskiej, kiedy idea Machiavella bankrutuje, kiedy coraz głośniej i pewniej rozbrzmiewa na całym świecie hasło postanawiania narodów o samych sobie, kiedy Wilson z jednej, a rewolucyjna Rosya—z drugiej strony głoszą zasady, które politykom starej daty muszą się wydać utopistycznemi, sentymentalnemi.

A właśnie Sonnino jest politykiem starej daty. Sprytny, zimny, ma przytem skłonność do tyranizowania ludzi, rządzi się podobno w gabinecie, jak dyktator i wywołuje niezadowolenie kolegów, których o radę nie pyta. Być może, że owego teatralnego aktu ogłoszenia niezawisłej Albanii dokonał na własną rękę. Demokratyczni ministrowie są podobno oburzeni i zamyślają wystąpić z gabinetu, a „Secolo", zwalczający Sonnina, pisze, że nie tyle idzie o niezawisłość Albanii, ile o niezawisłość samego Sonnina, który swych kolegów traktuje „pen non sunt".

To wszystko jednak nie wyjaśnia jeszcze skąd się bierze ten rwetes o Sonnina. Jak się zdaje, w grę wszedł brak porozumienia nie tyle z kolegami gabinetowymi, co z kolegami broni, sojusznikami. Z pewnością zaprotestowały Serbia, Czarnogóra, ujął się za niemi może Wilson, może i Rosya przypomniała sobie dawne swoje prawa opieki, a może i Francya je poparła, chociaż sama ma na sumieniu ogłoszenie republiki w Koricy. Dla Serbii głównie niepokojącym faktem jest obsadzenie przez Włochów Valony i leżącej tuż naprzeciw wysepki Saseno, będącej Gibraltarem Adryatyku. O oddaniu tych punktów niezawisłej Albanii Włochy nic nie wspomniały; świeżo zaś jakby na urągowisko obsadziły jeszcze Janinę. Faktem jest dalej, że w południowej Albanii budują Włochy drogi wojskowe i inne urządzenia strategiczne. Serbię to wszystko obchodzi, bo chociaż pobita, pieści ona jeszcze zawsze swój program maksymalny. Od kiedy Anglia obsadziła była Egipt i, mimo przyrzeczeń nie wypuściła go z protektoratu, tracą w ogóle różne proklamacye, mające upozorować zakusy imperyalistyczne. Wprawdzie „Corriere della Sera" uroczyście od takich zakusów się odżegnywa, mimo to prasa włoska, występująca przeciw Sonninowi, traktuje proklamowanie „niezawisłej" Albanii, jako „sui generis" zdobycz wojenną, i do tego stopnia, że np. „Secolo" żywi obawy, czy sojusznicy nie wezmą tej proklamacyi zbyt na seryo, i czy skutek nie będzie taki, że wobec tego zysku zmuszą oni Włochy do zrzeczenia się innych punktów nad Adryatykiem. Tak więc Sonnino popełnił nietylko nietakt wobec kolegów w ciasnem i szerszem znaczeniu ale i — nieostrożność.

Stanowisko polityki włoskiej wobec Albanii przechodziło przed wojną różne fazy. Ilekroć Austrya zyskiwała większy wpływ w Albanii, Włochy stawiały tezę, że Albania jest krajem tak niejednolitym i niezdolnym do życia państwowego, że najlepiej ją podzielić między sąsiednie państwa bałkańskie. Od r. 1897, gdy kwestya reform w Turcyi stała się aktualną, między Austryą a Włochami stanął co do Albanii układ na zasadzie „status quo". Później, gdy się okazało, że Albania i tak nie może pozostać pod tureckiem panowaniem Tittoni i Aehrenthal umówili się, że Albanię należy zorganizować, jako osobne państwo narodowe, a obaj konkurenci mają zachować „desinteressement". Niebawem jednak podzielono Albanię na dwie sfery wpływów gospodarczych, austryacką i włoską. Gdy przyszła wojna bałkańska, stanęło na tem, że Albania ma być samodzielnem państwem, ale obszar jej był tak szczupły, że to państwo nie mogło żyć. Zgodzono się na ks. Wieda, jako mbreta Albanii. Wylądował on 7 marca 1914 roku w Durazzo, lecz już po dwóch miesiącach miał do czynienia z powstaniem Essada-paszy, którego nasadziły nań Włochy, zawiódłszy się w nadziei, że nowy władca będzie ich powolnem narzędziem. Wojna europejska ułatwiła ks. Wiedowi wycofanie się bez hałasu z areny albańskiej, podminowanej wiecznie i wiecznie hałaśliwej, póki tego hałasu nie zagłuszył wybuch wszystkich min, przygotowanych w Europie. W październiku 1914 roku obsadzili Włosi Valonę i Saseno. Ostatni jednak urzędowy dokument włoski co do Albanii zawiera oświadczenie Sonnina wobec austryackiego ambasadora bar. Marchia, że dla Włoch

Albania przedstawia tylko negatywny interes, to znaczy, żeby się tak nikt inny nie usadowił.

Otóż ten dokument został teraz przez fakt proklamacyi włoskiej poniekąd zdezawuowany. Podnosi to „Tribuna“, dodając na usprawiedliwienie, że od tej chwili stosunki się tak zmieniły, że poprzednie oświadczenia nie mogą już być podstawą dalszego stanowiska Włoch względem Albanii. Bądź co bądź podrażniono sojuszników i Sonninostaniesię może kozłem ofiarnym tej upozorowanej aneksyi nie w porę. Czy jednak ofiarując Sonnina na pastwę koalicyi, Włochy zrzekną się jego dzieła, to jeszcze pytanie. Zależy to między innemi także od stopnia niezadowolenia i wrzenia wewnętrznego, które również szuka ofiar. A jak się zdaje, przeznaczeniem tej wojny jest, że nie skończy się ona, dopóki nie padną na placu bitwy — dyplomatycznej, wszyscy politycy, którzy ją rozpoczynali. Takich zaś jest już niewielu.

Komunikaty rosyjskie.

Petersburg, 13 czerwca. — Wielki sztab generalny donosi 12 czerwca:

Front zachodni: Baterye nasze ostrzeliwały wieś Meryszki, o 5 wiorst na północy od miasteczka Tweresz i wznieciły tam znaczny pożar. Nieprzyjacielski sztab generalny, który przebywał w tej wsi, rzucił się do ucieczki i był prześladowany naszym ogniem.

Około wsi Wielkie Dikowiczi, na południowym-zachodzie od Pińska, artylerya nasza ostrzeliwała skutecznie nieprzyjacielskie kolejki podjazdowe i spowodowała wybuch.

Na pozostałym froncie trwał przerywany chwilami ogień karabinowy.

Front rumuński: Wymiana ognia.

Front kaukaski: Na wschodzie od Kazrizirynu Kurdowie zaatakowali nasze kolumny, lecz zostali odparci.

Lotnictwo: Na południowym-zachodzie od Jakobsztadtu artylerya niemiecka zestrzeliła nasz latawiec, który spadł wśród naszych linij. Kierujący latawcem Kuriłow, zginął. Latawiec jego zdruzgotany został na szczątki.

W okolicy Szwunibu (?), na północnym-wschodzie od Halicza, lotnik nieprzyjacielski podpalił nasz balon, który spłonął. Oficer-obserwator uszedł śmierci. Odniósł on tylko lekkie poranienia.

Książę Cyryl.

Berlin, 16 czerwca. (T. wł.). — Cesarz Wilhelm wlączył a la suite do marynarki ks. Cyryla bułgarskiego.

W sprawie stanowiska Niemiec.

Wiedeń, 16 czerwca. (T. wł.). — Półurzędowy „Fremdenblatt“ pisze z racyi wczorajszych wywodów „Nordd. Allg. Ztg.“, co następuje: Witamy z radością to nowe potwierdzenie stanowiska, które jest również naszem. Oświadczenie to rozprasza wszak wszelkie wątpliwości, jakie mogłyby nasunąć się, wątpliwości, które mogłyby podać w wątpliwość silne postanowienie rządu cesarsko-niemieckiego, pokój z Rosyą na podstawie zasady: bez zaborów i bez kontrybucyi. Zaznaczamy z nieukrywanem zadowoleniem to nasze zamanifestowanie przez naród niemiecki swej woli w stosunku do Rosyi, która oczywiście jest również nasza.

„Neue Freie Presse“ pisze m. in.: Oświadczenie to wykazuje zupełną zgodność z polityką hr. Czernina. Niemcy nie pragną również powiększenia swych terytoryów kosztem Rosyi. Berlin przyłącza się obecnie do formuły pokojowej Wilsona.

Odpowiedź socyalistów niemieckich.

Berlin, 16 czerwca. (T. wł.) — Dzisiejszy „Vorwärts“ ogłasza odpowiedź niemieckiej delegacyi socyal-demokratycznej na pytania, postawione przez biuro sztokholmskie konferencyi socyalistycznej. W odpowiedzi tej powiedziano m. in.: socyal-demokracya niemiecka dąży do zawarcia pokoju na zasadzie porozumienia i wychodząc z tego założenia przychyliła się do propozycyi petersburskiej Rady robotników i żołnierzy w sprawie zawarcia pokoju bez aneksyi i kontrybucyi, na podłożu samookreślenia narodów. Wywody szczegółowe zawierają m. in. punkty następujące: jesteśmy przeciwnikami opanowywania terenów przemocą. Odrzucając aneksye, uzyskane w drodze przemocy, żądamy, ma się rozumieć, zwrotu oderwanych kolonij. Musimy też odrzucić myśl o jednostronnem zobowiązaniu do odbudowy zniszczonych w wojnie terenów, gdyż takie jednostronne zobowiązanie byłoby tylko zamaskowanem odszkodowaniem wojennem. Dla państw, które o własnej sile nie byłyby zdolne podnieść się gospodarczo, może być przewidziana międzynarodowa pomoc finansowa, zorganizowana na zasadzie wspólnego porozumienia. W sprawie samookreślenia narodów powiedziano: na pierwszy plan wysuwają się te państwa, które w obecnej wojnie straciły swą niezależność. Wypowiadamy się za restytucyą niepodległej Belgji, która nie powinna być wasalem ani Niemiec ani też Anglji lub Francji. Co do Serbji i pozostałych państw bałkańskich przyłączamy się do zdania, wypowiedzianego w tej mierze przez naszych towarzyszów austryjackich. Drugą grupę stanowią te narody, które utraciwszy niegdyś samodzielność ujrzuły oswobodzoną w wojnie obecnej przez władzę obcą. Dotyczy to Polski Kongresowej i Finlandyi. Nie można im odmówić uznania praw do samookreślenia. Innym krajom powinna być conajmniej zagwarantowana autonomia, pozwalająca na rozwój własnego życia narodowego. O Irlandyi, Egipcie, Trypolisie, Marokku, Indyach, Tybecie, Korei itd. w odpowiedzi powiedziano: Socyal-demokracya niemiecka radaby była gdyby socyaliści odnośnych państw wypowiedzieli się za uwolnieniem narodów od ucisku panowania obcego.

W sprawie autonomii oddzielnych narodowości socyal-demokraci niemieccy stoją na dawnym stanowisku życzliwości i mają tutaj na myśli, co się tyczy państwa niemieckiego, dążenia autonomiczne swych współobywateli Szlezwigu północnego, Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich i Alzacyi z Lotaryngią. Alzacya i Lotaryngia nie były nigdy państwem samodzielnem i nie mogą być rozpatrywane jako narodowość odrębna. Etnograficznie ludność jest niemal w dziewięciu dziesiątych niemiecką. Ludność o języku ojczystym francuskim wynosi tylko 11,4%. Alzacya z Lotaryngią nie należy do terenów, które w biegu wojny zmieniły swego władcę, tak, iż z tego punktu widzenia również nie da się uzasadnić stawianie kwestyi tej przynależności państwowej. Należące niegdyś pod względem prawno-państwowym i etnograficznym do Niemiec tereny alzacko-lotaryngskie były swego czasu wraz z innymi terenami oderwane od związku niemieckiego przez Francyę w drodze przemocy. Na mocy pokoju frankfurckiego z r. 1871 kraje te powróciły do dawnej przynależności państwowej. Wobec tego nie można mówić o historycznych prawach Francyi do tych krajów. Wymuszenie przemocą zwrotu Alzacyi i Lotaryngii byłoby aneksyą, i w dodatku aneksyą terenów obcych w większej swej części dla Francii. Socyal-demokraci niemieccy żądają dla Alzacyi i Lotaryngii zagwarantowania równouprawnienia, jako dla samodzielnego kraju związkowego w łonie Rzeszy niemieckiej, jak również przekształcenia ich prawodawstwa i administracyi w duchu wolnościowym i demokratycznym.

Należy ustalić zasady przyszłego prawa międzynarodowego. Pod tym względem odpowiedź domaga się uznania międzynarodowego sądu rozjemczego, ażeby stworzyć nad państwową organizacyą prawną dla rozpatrywania wypadków pogwałcenia umów prawa międzynarodowego. Traktaty pokojowe winny zawierać umowy co do ograniczenia zbrojeń na morzu i lądzie. Dla ochrony handlu światowego podczas wojny należy wytworzyć skuteczne gwarancye. Odpowiedź domaga się następnie gwarancyi przeciwko temu, by wojny nie kontynuowano pod postacią wojny ekonomicznej, domaga się jako celu polityki handlowej zniesienia wszelkich ceł i ograniczenia komunikacyi, a dla kolonij żąda drzwi otwartych, wreszcie międzynarodowego uregulowania praw koalicyjnych oraz sprawy robotniczej, jak również skasowania dyplomacyi tajnej. Europejskie państwa neutralne winny wziąć udział w regulowaniu zagadnień gospodarczych, socyalnych i prawnych. W sprawie akcyi stronnictw socyalistycznych na rzecz pokoju powiedziano m. i.: Praca nad pokojem może wówczas tylko mieć powodzenie, jeżeli zostanie podjęta jednocześnie przez obie strony. Niemiecka demokracya socyalna gotowa jest bez zastrzeżeń do wzięcia udziału w powszechnej socyalistycznej konferencyi pokojowej. Niema żadnego powodu do oponowania przeciwko udziałowi wszystkich socyalistycznych stronnictw mniejszości w konferencyi powszechnej.

Niemcy, a konferencya w Sztokholmie.

Berlin, 16 czerwca. (T. wł.)—Omawiając program konferencyi sztokholmskiej, znany nauczyciel prawa międzynarodowego, profesor Zorn, pisze w dzienniku „Tag“, co następuje: „Z napiętą uwagą śledzonym będzie w Niemczech przebieg układów sztokholmskich, życząc powodzenia w pracy przygotowawczej do sprowadzenia ogólnego pokoju światowego.“

Rosyanie jadą do Sztokholmu.

Berlin, 16 czerwca. (T. wł.) — Według dziennika „Vorwärts“, komitet wykonawczy Rady robotników i żołnierzy w Petersburgu zawiadomił depeszą z dnia 12 czerwca Brantinga i Huysmansa, przewodniczących komitetu skandynawsko-holenderskiego: Delegacya nasza przybywa wkrótce do Sztokholmu.

Nowi dowódzcy rosyjscy.

Petersburg, 16 czerwca. (T. wł.). — P. A. T. Dzienniki donoszą o ustąpieniu głównodowodzącego nad armią północną, generała Dragomirowa, którego miejsce zajmie generał Klinkowski. Następnie dzienniki komunikują o ustąpieniu naczelnego wodza armii kaukaskiej, generała Judenisza, którego miejsce zajął generał Przewalski. Admirał Maksimow, głównodowodzący flotą bałtycką, zastąpiony został przez kontradmirała Werderewskiego.

Przeciwko Kiereńskiemu.

Kopenhaga, 16 czerwca. (T. wł.) — Przeciwieństwa pomiędzy Kiereńskim, a stronnictwem socyalistów-rewolucyonistów, których tworem jest Rada robotników i żołnierzy, zaostrzają się coraz widoczniej. Należący do socyalistów-rewolucyonistów minister pracy, Czernow, wypowiedział podczas jednego z zebrań mowę, w której wystąpienia Kiereńskiego przedstawił w następujący sposób: My nie pozwolimy Kiereńskiemu odegrać rolę Bonapartego Rosyi.

Nowe republiki w Rosyi.

Petersburg, 16 czerwca. (T. wł.) — Miasto Kirsanow gubernii Tambowskiej, ogłosiło się samodzielną republiką. W walce pomiędzy obywatelami a przedstawicielami rządu tymczasowego poległo 8 osób, a wiele odniosło rany.

Rotterdam, 16 czerwca. (T. wł.) — „Daily Chronicle“ dowiaduje się z Petersburga, iż irkucki okręg wojskowy ogłosił swą niepodległość.

W oczekiwaniu anarchii.

Budapeszt, 16 czerwca. (T. wł.) — Do „Pester Lloydu“ donoszą ze Sztokholmu: Konsul angielski wzywa poddanych angielskich, ażeby opuścili gubernię z powodu grożącej anarchii.

Zamęt z Rosyi.

Rotterdam, 16 czerwca. (T. wł.) — „Daily News“ dowiadują się z Petersburga: Niepokoje w Kronsztadzie jeszcze nie zostały zakończone. Według ostatnich doniesień postanowienia komisyi, która we wtorek odjechała do Kronsztadtu, wykonywane są bez zwłoki. Walka przeciwko dezerterom trwa. W ciągu jednej nocy w samym Astrachaniu aresztowano 18 dezerterów.

Koalicya a Rosya.

Rotterdam, 16 czerwca. (T. wł.) — Prasa angielska objawia coraz otwarciej rozczarowanie z powodu zwrotu w sytuacyi rosyjskiej. Korespondent petersburski „Timesa“ pisze, iż dopóki Rada robotnicza i żołnierska trwać będzie w poglądach obecnych, porozumienia z Koalicyą nie da się osiągnąć.

Wybory do Rady miasta Petersburga.

Petersburg, 16 czerwca. (T. wł.). — P. A. T. Ostateczny wynik wyborów do Rady miasta Petersburga wykazał 567,982 głosy za blokiem socyalistycznym. Stronnictwa obywatelskie otrzymały 166,309 głosów, co dziennik tłomaczy obojętnością stronnictw tych do wyborów. Maksymiści otrzymali 117,760 głosów.

Obniżka kursu rubla.

Sztokholm, 16 czerwca. (T. wł.). — „Nowoje Wremia“ oskarża ministra finansów, Szingarewa, iż rozpoczął on prowadzić na własny rachunek spekulacye z walutą rosyjską, które pociągnęły za sobą silną obniżkę kursu rubla.

Wielkie pożary lasów w Rosyi.

Sztokholm, 16 czerwca. (T. wł.). — Szalejące od szeregu tygodni w całej Rosyi pożary lasów, zamieniły się teraz w wielkie niebezpieczeństwo dla całego kraju. Dzienniki moskiewskie donoszą, iż wiele miast syberyjskich, osłoniętych jest dymem. W okolicach Krasnojarska spala się codziennie około 200,000 arów kosztownego lasu. W Atkarsku, gub. saratowskiej, z powodu płonącego lasu wybuchł pożar, który oprócz domów prywatnych, strawił filię banku państwa, i wielkie śpichlerze z kilkoma milionami pudów ziarna.

Według „Utra Rossiji“, wskutek pożaru lasu spłonął majątek hr. Batockiego, położony pod Mińskiem. Chłopi odmówili wszelkiej pomocy przy gaszeniu ognia. Podobne wiadomości nadchodzą ze wszystkich gubernij.

Zły stan finansów rosyjskich.

Sztokholm, 16 czerwca. (T. wł.) — Według dzienników rosyjskich, wśród członków rządu tymczasowego roztrząsaną jest obecnie sprawa ściągnięcia znajdujących się w rozporządzeniu kraju kapitałów, w celu napełnienia kas państwowych. Wielu członków rządu jest zdania, iż należy zastosować środki przymusowe, graniczące z sekwestrem kapitałów prywatnych. Za zastosowanie podobnych środków odpowiedzialność spadnie na sfery Kapitalistów, mianowicie z powodu nieznacznego udziału ich w pożyczce wolnościowej, której zupełne niepowodzenie nie pozwoliło na ograniczenie obiegu papierów, przez co przeszkodziło w wykonaniu względnie pożądanego kroku, zmierzającego do uzdrowotnienia finansów państwowych. Z tego powodu rząd widzi się zmuszonym do szukania ucieczki w rozszerzeniu prawa emisyjnego, co, naturalnie, doprowadzi do dalszego zmniejszenia wartości rubla.

Nowe rządy w Grecyi.

Saloniki, 16 czerwca. (T. wł.). — Przypuszczać można, iż rząd venizelostyczny przeniesie się wkrótce do Aten i zwoła parlament, który był wybrany w dniu 30 kwietnia, a następnie przez króla Konstantyna rozwiązany. Należy przypuszczać, iż obdykacya króla Konstantyna oznacza ponowne połączenie obydwóch części Grecyi i zwrot w kampanii bałkańskiej.

Rozwiązanie rządu Venizelosa.

Rotterdam. 16 czerwca. (T. wł.). — Według doniesienia dziennika „Embros“, Jonnart oświadczył Zaimisowi, że rząd grecki może wysłać urzędników swych do Salonik bowiem rząd tymczasowy Venizelosa należy uważać za rozwiązany.

Sytuacya w Grecyi.

Bern, 16 czerwca. (T. wł.) — Według wiadomości otrzymanej z Aten przez „Petit Journal“ część linii kolejowej prowadzącej do Peloponesu uczyniono niezdatną do użytku. Czynu tego dokonali zapewnie partyzanci greccy. Ponieważ połączenie jest przerwane, w Atenach nie otrzymano żadnych wiadomości o zachowaniu się armii greckiej w Peloponesie.

Zniesienie blokady Grecyi.

Ateny, 16 czerwca. (T. wł.). — Agencya Reutera donosi: Jonnart zawiadomił Zaimisa, iż wydał on rozkaz zniesienia blokady.

Anglia a Irlandya.

Londyn, 16 czerwca. (T. wł.). — Reuter. Izba Gmin. Bonar Law oświadczył, iż rząd zdecydował, iż poważność, z jaką odnosi się do konfliktu irlandzkiego, nie może okazać lepiej niczem innem, jak usunięciem głównego punktu nieporozumienia. Rząd zdecydował zatem, iż wszyscy jeńcy, którzy uwięzieni są z powodu udziału ich w ostatniem powstaniu w Irlandyi, wypuszczeni zostaną, bez wyjątku, na wolność.

Z Senatu amerykańskiego.

Bern, 16 czerwca. (T. wł.). — „Matin“ donosi w korespondencyi specyalnej z Nowego Jorku: Senat uchwalił wczoraj prawo, nadające prezydentowi pełnomocnictwa w sprawie wywozu amerykańskiego. Prócz tego prezydent rozciągnie kontrolę nad okrętami handlowymi wszystkich państw. Bez specyalnego pozwolenia żaden okręt nie będzie mógł w przyszłości ani opuścić portów Stanów Zjednoczonych, ani też dowieść towarów. Okręty neutralne, znajdujące się obecnie w portach Stanów Zjednoczonych, ponieważ nie odjechały z obawy przed niemieckiemi łodziami podwodnemi, będą musiały albo natychmiast udać się w drogę, albo też opuścić porty Stanów Zjednoczonych. Wilson zamierza stosować prawo w całej jego rozciągłości, oraz kontrolować szczególnie surowo wywóz do państw neutralnych Europy, które w tej lub innej postaci dostarczają produktów Niemcom.

Konstytucya meklemburska.

Szweryn, 16 czerwca (T. wł.) — 15 czerwca rozpoczęła się tu konferencya osobistości, zaproszonych przez rząd, mająca na celu omówienie sprawy konstytucyi meklemburskiej. Obrady narazie są ściśle poufne.

Sprawozdanie admiralicyi angielskiej.

Londyn, 16 czerwca. (T. wł.). — Admiralicya donosi: Niemiecki krążownik pomocniczy „Avenger“ storpedowany został w nocy z dnia 13 na 14 czerwca na morzu Północnem i zatonął. Jeden z członków załogi poniósł śmierć skutkiem wybuchu. Resztę uratowano.

(W liście admiralicyi angielskie, „Avenger“ figuruje, jako okręt pomocniczy. Ponieważ w regestrze Lloyda nie jest on wcale wymieniony, widocznie chodzi w danym wypadku o zupełnie nowy okręt, który tylko co po ukończeniu budowy, przyjęty został przez marynarkę).

Wielka bitwa na Karście.

„Voss. Ztg." zamieszcza ciekawy opis obecnych walk na Karście:

Gwałtowna bitwa, jaka od 23 maja toczy się na wyżynach Karstu, posiada dla obecnej wojny wielkie znaczenie. Udało mi się być świadkiem strasznych zmagań w jednym z najbardziej zagrożonych punktów. Nieprzyjaciel postanowił za wszelką cenę dotrzeć tym razem do Tryestu. Poza liniami szturmowemi zostały nagromadzone wielkie masy kawaleryi, która w razie przełamania frontu miała iść w stronę Tryestu. Przedtem jednak musiała paść Hermanda, wyżyna bardzo długa, 323 m. wysoka, którą Włosi nazywają „Gibraltarem Karstu". Panuje ona nad okolicą i posiada dla tego wielkie strategiczne znaczenie. Obecny atak wojsk Cadorny był też skierowany na przestrzeń między morzem a ruinami Konstanjevicy. Na tym odcinku szerokości 10 klm. biło przeszło 700 armat włoskich, w tem kilkadziesiąt angielskich największego kalibru. Wszystkie doborowe wojska włoskie zgromadzono tu do ataku, mianowicie brygady Montuy, Toskany, Padwy i Cantazara, oraz olbrzymich grenadyerów.

Bitwa rozpoczęła się ogniem huraganowym, nie praktykowanym dotychczas przez Włochów, który rozpoczął się 23 maja o godzinie 5 rano. Po południu między godz. 3 a 4 i pół doszedł ogień do największej siły i wtedy ruszyła włoska piechota do ataku, najpierw z południowej części. Oddziały szturmowe nie szły tym razem w luźnych formacyach, ale ściśniętych szeregach, długich na przeszło 700 m., ułożonych w 12 rzędów. Jak mrówki wspinali się ze skały na skałę. Front austryacki był tutaj w kilku miejscach silnie powyginany, zwłaszcza koło Konstanjevicy odchylał się znacznie na wschód. Jeśli więc ta okoliczność sprzyjała atakowi włoskiemu, to poprawił dla Włochów jeszcze sytuacyę fakt, iż pierwsza linia obronna została przez ogień huraganowy zamieniona w szereg kraterów kamiennych.

Pierwszy atak przyniósł zwykłe początkowe korzyści. Wdarli się do pozycyi austryackich koło Lukatie i na wzgórze 208 i 144 i na wązkim froncie posunęli się prawie o kilometr na wschód. Oddziały wszelkich gatunków broni broniły tutaj dostępu. Długo toczyła się znamienna walka o posiadanie wzgórz na północ od Jamiano. Kilkakrotnie zmieniały one właścicieli, ale atak włoski zaczął już słabnąć.

Obraz pola walki przedstawiał się nam wprost strasznie. W jasny dzień wiosenny na przestrzeni kilku mil panowało dosłownie zaćmienie słońca. Nad doliną Hudilog rozciągała się jakby zasłona, na której dziwnie odcinały się czarne sylwetki walczących. Kotlina Jamiano wyglądała jak gotujące się morze mgły. Szarość jej przerywało tylko tu i owdzie zielone i żółte trujące gazy. Nie można sobie było wprost wyobrazić, że tam są jeszcze żyjący ludzie. Tymczasem kontratak austryacki rozwijał się nieustannie. Po przez szczyty wzgórz, wśród gradu kamieni, przewalały się masy atakujących i uderzały o fale austryackiej piechoty.

W tytanicznym chaosie wybuchów, atakujących batalionów, fal ognia, rakiet, strzępów mgły, nadbiegających rezerw, nie mogliśmy chwilami zupełnie odróżnić przyjaciół od nieprzyjaciół, zwłaszcza, że obie strony posługują się obecnie podobnymi stalowymi hełmami. Chwilami błyskała szelka na tornistrze, albo szabla włoskiego oficera. Na długie minuty nikło znowu wszystko w dymach i kurzawie. Czasem wiatr podnosił nagle zasłonę mgły do góry, a wtedy widać było grupy zmagających się w ręcznym boju, uciekających jeńców, jakiś sztab włoski, który się szybko cofał, włoską kompanię porwaną w strzępy wybuchem 30 cm. granatu, wreszcie tu i owdzie rozproszone grupy Włochów, wywijających białemi chustkami. Fala szła za falą, atak za atakiem.

Od strony Nova Vas rzucili Włosi nowe masy do szturmu. Ale od Selo widać było coraz wyraźniej, że kontratak austryacki zyskuje na przewadze. Od strony brzegu morza wielkie dymy wskazywały, że i tam wre walka. Przed Grado pojawiły się sylwetki okrętów wojennych, otoczone kłębami dymu, nowe zjawisko w walce na Karście. Jak mówią jeńcy, król Wiktor Emanuel wyraził już swe niezadowolenie z przebiegu bitwy w osobnym rozkazie dziennym.

Mowa Kiereńskiego.

O sytuacyi, wytworzonej obecnie w Rosyi, daje najlepsze pojęcie mowa ministra wojny i floty, Kiereńskiego, wygłoszona w dniu 12 maja na piątym z rzędu zjeździe delegatów frontu, odbytym pod przewodnictwem Ceretellego. Mowa ta brzmi:

Upłynęły dwa miesiące, jak narodziła się rosyjska wolność. Przyszedłem do was, nie, aby was powitać. Nasze przywitanie dawno już posłano wam w okopy. Wasze bóle i wasze cierpienia były jednym z motywów całej rewolucyi. Nie mogliśmy dłużej ścierpieć tej szalonej i bezmyślnej rozrzutności, z jaką stara władza przelewała waszą krew.

Przez te dwa miesiące, sądziłem i dalej sądzę, że jedyną siłą, która może ocalić państwo i wyprowadzić je na jasną drogę, to poczucie odpowiedzialności każdego z nas bez wyjątku za każde słowo i za każdy czyn jego. I to wam, przedstawicielom frontu, powinienem powiedzieć. Moje serce i moja dusza są teraz niespokojne. Ogarnia mnie trwoga. I ja powinienem powiedzieć to otwarcie, jakiekolwiek rzuconoby mi w twarz oskarżenia, jakiekolwiek miałoby to mieć następstwa. Odrodzenie twórczych sił państwa, budowa nowego porządku, opierają się na wolności i odpowiedzialności każdego. Tak, jak teraz rzeczy idą, tak iść one dalej nie mogą, i tak dalej zbawiać państwa nie można. Większa część winy leży w tem na starym systemie. Sto lat niewolnictwa nietylko zdemoralizowały władzę, stwarzając z niej szajkę zdrajców, ale także umiecestwiły w samym narodzie poczucie odpowiedzialności za jego los, za los państwa. I dzisiaj, kiedy Rosya idzie prosto i śmiałemi krokami ku konstytuancie, kiedy stanęła na czele demokratycznych państw, kiedy każdy z nas ma możność otwarcie i swobodnie wyznawać wszelkie możliwe przekonania — cała odpowiedzialność za losy państwa wyłącznie i w zupełności spada na barki wszystkich i każdego z osobna. Obecnie niema i nie powinno być człowieka, któryby mógł powiedzieć o sobie: ja mówię, ale za słowa swoje nie odpowiadam!

Towarzysze żołnierze i oficerowie!

Nie wiem dobrze, co wy odczuwacie tam w okopach. Ale wiem, co dzieje się tutaj. Być może blizkim jest już czas, kiedy powiemy wam: nie jesteśmy w stanie dać wam tyle chleba, ile go potrzebujecie, ani przyborów wojennych, jakich macie prawo żądać. I to stanie się nie z winy tych, którzy przed dwu miesiącami formalnie i oficyalnie wzięli na się odpowiedzialność przed sądem historyi i całym światem za honor i godność ojczyzny. Dzisiejsze położenie państwa rosyjskiego jest skomplikowane i trudne. Przejście od niewoli do wolności odbywa się naturalnie nie jak parada. Jest to ciężka, męcząca praca, związana z całym szeregiem nieporozumień wzajemnych, na gruncie których wspaniale rozkwitają nasiona małoduszności i nieufności, które przemieniają swobodnych obywateli w ludzką kurzawę.

Minął czas państw izolowanych. Świat dawno już przeistoczył się w jedną rodzinę, którą często nurtuje wzajemna nienawiść, ale związaną najściślejszymi węzłami kulturalnymi, ekonomicznymi i wszelkimi innymi. Wyrwać z tej całości jedno państwo, pozrywać jego związki ze światem zewnętrznym, to znaczy odrąbać odeń żywe członki i skazać je — być może — na śmierć przez upływ krwi.

Dzisiaj przez stworzenie najdemokratyczniejszego państwa w Europie, możemy odegrać rolę w historyi całego świata, jeżeli potrafimy nakłonić inne narody do pójścia naszą drogą, jeżeli zmusimy zarówno naszych przyjaciół, jak naszych wrogów do szacunku dla naszej wolności. Ale do tego potrzeba, by się oni przekonali, że próżną jest walka z ideami rosyjskiej demokracyi. Drogę zaś do tego celu możemy odbyć tylko jako zorganizowane silnie, niepodzielne i budzące szacunek państwowe ciało. Jeżeli zaś my, jak niegodni niewolnicy nie będziemy zorganizowanem, silnem państwem, to wtedy nastąpi krwawy i ponury okres wzajemnych walk, a nasze ideały rzucone zostaną pod obcas tej zasady państwowej, że siła jest prawem, a nie pawo siłą. Każdy z nas od prostego żołnierza do ministra i od ministra do żołnierza może robić, co mu się podoba, ale powinien to czynić z otwartemi oczyma, stawiając służbę dla całości wyżej, niż służbę dla części.

Towarzysze! Dziesięć lat umieliście cierpieć i milczeć. Umieliście spełniać obowiązki, które nakładał na was nienawistny wam rząd. Umieliście strzelać do ludu, kiedy on tego zażądał. A teraz to już nie możecie cierpieć! Czyż wolne państwo rosyjskie jest państwem zbuntowanych niewolników! (Żywy ruch na wszystkich ławach).

Ja, towarzysze, nie umiem i nie chcę narodowi mówić nic innego, jak tylko prawdę. Prawdy przed nim ukrywać nie będę i nie ukrywam!

Niech żyje duma Rosyi! — w straszliwem podnieceniu krzyczy jakiś żołnierz. — Sala drży od okrzyków i oklasków.

Przyszedłem do was dlatego, że siły moje na wyczerpaniu, że nie czuję dawnej śmiałości... Nie mam już dawnej niezachwianej wiary, że przed nami nie zbuntowani niewolnicy, ale świadomi siebie obywatele, tworzący nowe państwo z entuzyazmem, godnym rosyjskiego narodu.

Powiadają nam: nie potrzeba już więcej frontu, bo tam dokonuje się bratanie. Ale czyż bratanie to odbywa się na obu frontach? Czy na froncie francuskim także się bratają? Czyż siły przeciwnika nie zostały już przerzucone na front anglo - francuski? Czyż ofenzywa angielsko - francuska nie została już wstrzymaną? My nie mamy rosyjskiego frontu. Mamy front wspólny, jeden jedyny front koalicyjny.

Idziemy ku pokojowi. I ja nie stałbym w rzędzie Tymczasowego Rządu, gdyby zadaniem jego nie było ziszczenie woli narodu, aby położyć kres tej rzezi. Ale są drogi i drogi. Są szerokie i otwarte drogi i są ciemne zaułki, na których można stracić i honor i życie. My chcemy przybliżyć koniec walki bratobójczej. Ale do tego końca potrzeba zmierzać drogą szeroką i jasną. Państwem przecie, a nie gromadą znużonych ludzi jesteśmy!

Są drogi do pokoju. Są one jednak trudne i długie. Potrzeba ogromnej wytrzymałości i spokoju. Jeżeli przedstawiamy nowe cele wojny, to potrzeba, aby nas szanowali zarówno przyjaciele, jak wrogowie. Człowieka bezsilnego nikt nie szanuje.

Żałuję, że nie umarłem wtedy, przed dwoma miesiącami. Bo byłbym wziął ze sobą do grobu wielką nadzieję i wiarę, że dla Rosyi raz na zawsze zapłonęło już nowe życie, że bez bata i kija umiemy się wzajemnie szanować, że kierować potrafimy swojem państwem nie tak, jak niem kierowali obaleni despoci.

Oto towarzysze wszystko, co chciałem wam powiedzieć. Mogę mylić się. Może moja dyagnoza choroby nie jest trafną. Ale sądzę, że jednak nie tak bardzo się mylę, jakby się to innym zdawało. A dyagnoza moja jest następująca: jeżeli wszyscy natychmiast nie rozpoznają tragizmu i bezwyjściowości położenia, jeżeli nie zrozumieją, że na nich wszystkich ciąży odpowiedzialność, jeżeli nasz organizm państwowy nie będzie funkcyonował z dokładnością dobrego mechanizmu zegarowego, wtedy wszystko, o czem marzyliśmy, do czego dążymy, będzie odrzucone znowu na wiele lat, a być może zupełnie utopione we krwi.

Chcę wierzyć, że znajdziemy wyjście z tego położenia i pójdziemy otwartą, jasną drogą demokratycznego państwa, opartego na świadomości obowiązków obywatelskich i silnej woli obywateli i że wszystko, co nam przekazali nasi poprzednicy, całą naszą wielowiekową kulturę, wszystko, co dał nam geniusz rosyjski, że wszystko to potrafimy ostrożnie donieść i oddać Konstytuującemu Zgromadzeniu, jako jedynemu gospodarzowi rosyjskiej ziemi. Ale nie wystarczy wierzyć w to tylko. Potrzeba jeszcze znaleźć siły dla działania.

Klasy pracujące — oto komu torujemy drogi. I czyż dla nas nie jest jasnem, że Konstytuujące Zgromadzenie powie: ziemia dla pracujących na ziemi.

I zanim zaczniecie podkopywać zaufanie do tych, którzy nietylko wolni są od grzechów starej władzy, którzy nie mają na swem ręku ani jednej kropli ludowej krwi, którzy nie uczynili jednego gestu przeciw klasom pracującym, zrozumiecie, że to wywołuje radość tylko u tych, którzy nie chcą dać ludowi ziemi, którzy spodziewają się, że przez zamęt i krew jeszcze uda się im pozostać na swoich ojcowiznach.

Potrzeba nam nie szału, ale dyscypliny! — Strzeżcie się! Jest sąd historyi! Bo wszak bywały i w przeszłości wypadki, że ludzie silniejsi i wyżsi od nas padali pod zdradzieckiemi ciosami rzekomo za to, że nie sprzyjali ludowi. Ale wszystkie te morderstwa były tylko zwiastunami powrotu starych tyranów i despotów.

Nadeszła chwila, w której każdy w głębi swego ludzkiego sumienia powinien zdać sobie sprawę z tego, dokąd sam zmierza i dokąd prowadzi tych, którzy z winy starego rządu, utrzymującego lud w mrokach ciemnoty, przyzwyczaili się wierzyć ślepo w każde wydrukowane słowo. Z tym żywiołem można igrać. Ale można też doigrać się do bardzo smutnych żartów.

Przyszedłem tu nie z własnego popędu. Mnie tu wezwano. I przyszedłem, aby powiedzieć prawdę, ponieważ zachowałem sobie prawo mówienia prawdy tak, jak ją rozumiem. Ludzie, którzy i przy starej władzy szli śmiało na śmierć, takich ludzi nikomu nie uda się zastraszyć.

Losy państwa są w naszem ręku. A państwo jest w strasznem niebezpieczeństwie. Łyknęliśmy wolności i zawróciło się nam w głowach. Ale potrzebne nam jest nie podchmielenie, lecz największa trzeźwość i dyscyplina. Powinniśmy wejść do historyi tak, aby na grobach naszych było napisane — pomarli, nigdy nie będąc niewolnikami!

Zwracamy uwagę naszych Czytelników w Okupacyi Austryackiej, iż mogą obecnie abonować „GODZINĘ POLSKI" we wszystkich miejscowych urzędach pocztowych.

Z łodzi podwodnej.

Nowy Don-Kichot.

Szanowni Czytelnicy!

Proszę o przebaczenie!

Chciałbym z całą dystynkcyą, cechującą wszystkie moje wystąpienia, rozpocząć i niniejszy feljeton, ale!... cha! cha! cha!... nie mogę!....

Dlaczego nie mogę?...

A to dlatego, że pękam!...

Pękam, jak granat, jak szrapnel, jak ręczna bomba!...

Darujcie mi, mówię zupełną prawdę, i to powinno mnie usprawiedliwić.

Dlaczego pękam?...

Cierpliwości!...

Zobaczycie sami, że nie pękać nie jestem zgoła w stanie...

Nikt na mojem miejscu nie potrafiłby zachować powagi w podobnej sytuacyi.

Są chwile w życiu człowieka...

— — — — — — — — —

Dla uspokojenia moich rozpląsanych, jak Mia - Mara, nerwów opowiem wam nasamprzód anegdotę historyczną.

Istnieje podanie, że król Filip III (hiszpański), wyszedłszy pewnego razu na balkon swego pałacu, spostrzegł jakiegoś studenta, który, przechadzając się z książką w ręku nad Manzanarem, co chwila przystawał, podskakiwał w górę, gestykulował rękami, nogami, głową i wogóle całą swą, jakby na sprężynach poruszającą się postacią — aż wreszcie padł twarzą na ziemię i zaniósł się nieposkromionym śmiechem.

Widząc to, Filip III zawołał:

— Doprawdy!.. Ten chłopak musi być waryatem, albo... czyta Don-Kichota!...

Istotnie tak było: student studyował właśnie pod gołem niebem przygody szlachetnego rycerza z Manchy.

— — — — — — — — —

Ale historyczny ten młodzieniec czytał tylko, ja zaś miałem cudowną okazyę przyjrzeć się nieporównanym dziełom pogromcy wiatraków osobiście.

Losy sprzyjają mi do tego stopnia, że mogę dzięki temu, bez popełnienia plagiatu, opowiedzieć historyę, która wygląda jakby żywcem wyszła z pod pióra Cervantesa.

— — — — — — — — —

Ponieważ moja łódź podwodna wypróżniowała się w ostatnich czasach dowoli postanowiłem przeto urządzić małą wycieczkę do Nowego Świata.

Ocean Atlantycki stęsknił się już za mną i przywitał mię uprzejmie pogodnym uśmiechem swoich lazurowych oczu.

Okręty koalicyi wyprzedzały się w bezinteresownem dostarczaniu mi produktów żywnościowych w najlepszym gatunku, za co przez wdzięczność wyprawi[illegible] na ucztę do Posejdona, [illegible]ekiny na mój widok biły ogonami i wyszczerzały swe perłowe ząbki, jak urodzone kokietki.

Nic dziwnego: toć moja żwawa łódeczka nieraz uczęstowała je takim deserem, na jaki nie byle magnat pozwolić sobie może.

Ale nie będę wam, Szanowni Czytelnicy, opowiadał wszystkich uroków mojej podróży, gdyż jeszcze Małżonki Wasze mogłyby nagle przypomnieć sobie o dawnych dobrych czasach i zażądać bezapelacyjnie niewielkiej kwoty... na wyjazd do wód!..

Nie chcę być wrogiem zarówno Waszym, jak i Waszych Małżonek, którym niezawodnie musielibyście wyperswadować ich anachroniczne nieco zamiary.

Dlatego przystępuję odrazu do opisu wrażeń, jakich doznałem w stolicy Stanów Zjednoczonych.

— — — — — — — — —

A. W. Schlegel napisał o Don-Kichocie wiersz następujący:

Na swym Pegazie — wychudzonej szkapie,
Don-Kichot wjechał w poetyczne szranki,
I z prozą Sanszy toczył pogadanki,
Wdzięczne zarówno w złej, czy dobrej doli...
Raz ich świat ostrym pazurem zadrapie,
Gdy do awantur nie stłumią zachcianki,
To znów wesoły, niby w błazna roli,
Z uśmiechem wstrząsa przed nimi dzwonkami,
To znowu miłość spowiada się łzami,
To rozum ludzki, obyczaj, zwyczaje
Przed wyobraźnią, jak pstre widmo staje...
Przysięgam—słów tych niech Urgunda słucha:
Cokolwiek jeszcze myśl ludzka wyprzędzie,
Jednaką z formy myśl ludzka wyprzędzie,
Nieporównaną ta historya będzie...

...A jednak nie jest nieporównaną!

Wjeżdżając do New Yorku w specyalnie na spotkanie moje wysłanym automobilu, zauważyłem, że miasto jest w stanie jakiegoś wyjątkowego podniecenia.

Na ulicach roiły się niezliczone tłumy; w oknach drapaczy nieba widać było tysiące wychylonych z ciekawością głów; kolosalne afisze, odbite na chmurach, których, jak wiadomo, genialna reklama amerykańska używa zamiast plakatów głosiły niebywałe sensacye, jednem słowem przygotowywano jakąś kolosalną manifestacyę p[illegible]czną.

WARSZAWA.

Kalendarzyk.

Dziś: Adolfa.
Jutro: Marka.

Wschód słońca o godz. 4 m. 39.
Zachód o godz. 9 m. 28.

Rocznice.

Dnia 17 r. 1696. Zmarł w Wilanowie król Jan III.
„ 1792. Nieśwież kapitulował przed Moskalami.
„ 1799. Pierwszy dzień bitwy nad Trebią, w której odznaczył się legion polski pod komendą gen. Dąbrowskiego.

Kronika warszawska.

Regestracya strat wojennych.

(o) Wczoraj zrana w wielkiej sali C. T. R. zgromadziło się zgórą stu przewodniczących i członków komisyj powiatowych, szacunkowo-rolnych, powołanych do zaregestrowania strat wojennych.

Obrady zagaił p. Stanisław Badzyński, którego też przez aklamacyę zaproszono na przewodniczącego. Na asesorów powołano pp.: Stefana Dmochowskiego i Alfreda Janowskiego.

P. Janowski w dłuższem przemówieniu przedstawił stan obecny prac, połączonych z regestracyą, zaznaczając, że wszystkie komisye pracują bardzo pilnie i sumiennie. Czynnych jest zgórą 500 komisyj, z których wiele prace swoje już wykończyło.

Regestracye dodatkowe będą dokonywane już w biurze centralnem komisyi C. T. R. Dotychczas opracowano około 100,000 wykazów strat w okupacyi niemieckiej i tylko około 30,000 w okupacyi austryackiej, utworzonej później.

Wszystkie komisye powiatowe przysyłały do Warszawy co miesiąc sprawozdania ze swej działalności wraz z wykazami opłat od osób interesowanych, oraz kosztów utrzymania biura.

Obecnie biuro centralne dokonywa przeglądu i zestawień wykazów, nadesłanych, obliczając sumę strat, spowodowanych przez każdą ze stron wojujących. Prócz tego biuro zestawia dane statystyczne co do sumy strat w poszczególnych gałęziach rolnictwa tak w całym kraju, jak i wpojedyńczych powiatach.

P. Janowski zaznaczył, że praca komisyi i biura centralnego była umożliwiona dzięki prywatnej ofiarności ziemian, którzy złożyli fundusze na pokrycie kosztów administracyjnych.

Adw. Kazimierz Olszowski odczytał dłuższy referat o stratach, spowodowanych w lasach w Polsce, w czasie bitew i po nich. Lasy zą nadzwyczaj wytrzebione, a straty wynoszą miliony.

Z powodu nieukończenia prac, nie sposób określić sumy strat w gospodarstwach rolnych i leśnych nawet w przybliżeniu. Wynoszą one przecież wiele milionów rubli, nie licząc strat, spowodowanych przez nieobsianie dziesiątków tysięcy morgów jeszcze w roku bieżącym, ani też trudności, jakie rolnicy spotykać będą także i w roku przyszłym.

W obradach nad referatami brało udział kilkunastu mówców z różnych powiatów.

Obrady zakończono około godz. 2 po poł., poczem uczestnicy udali się na wystawę budownictwa wiejskiego, mieszczącą się w tym samym gmachu.

Włościanie w zjeździe wczorajszym nie brali udziału. Spodziewani są dopiero w poniedziałek zrana na zjazd członków Kółek rolnych.

Raut u pp. Niemojowskich.

(o) Wczoraj wieczorem w salonach marszałka koronnego Niemojowskiego, przy Alei Ujazdowskiej, odbył się raut, na który otrzymali zaproszenia członkowie tow. warszawskiego, oraz goście z prowincyi i Galicyi. Miłą pogawędkę urozmaicił śpiew i deklamacya artystów.

Konkurs Koła akademickiego P. T. Kr.

(o) Zarząd Koła akademickiego P. T. krajoznawczego podaje do wiadomości, że konkurs na odczyt krajoznawczy został odłożony do dnia 1 października r. b., aby dać możność swym członkom i szerszemu ogółowi młodzieży akademickiej wykorzystania wakacyi dla opracowania odpowiedniego referatu. Tematem odczytu może być:
1) Opis dzielnicy lub miejscowości (miasto, miasteczko, wieś) na ziemiach polskich.
2) Opis wycieczki naukowo-krajoznawczej, odbytej na ziemiach polskich.

Prawo udziału w konkursie ma wyłącznie kształcąca się młodzież akademicka.

Zamknięcie roku szkolnego.

(o) Dzisiaj w wielu szkołach średnich w Warszawie odbędzie się uroczysty akt zamknięcia roku szkolnego.

U przedsiębiorców budowlanych.

(o) Z powodu zastoju w budowaniu, kapitaliści, którzy byli przedsiębiorcami budowlanymi, zabrali się do innych zajęć. To samo uczynili liczni robotnicy budowlani, z których wielu wyjechało do Niemiec. Przeważna część cegielni jest nieczynna. Jeden z właścicieli cegielni, który otrzymał niedawno zamówienie, chciał uruchomić swą cegielnię, lecz robotnicy zażądali zapłaty 3 razy wyższej.

Ruch budowlany tak dalece ustał, że nikt nawet nie wykończa rozpoczętych domów. Natomiast rozbierają tu i owdzie rusztowania i sprzedają drzewo do niego użyte.

Syndykat żarówek.

(o) Firmy, wyrabiające lampy żarowe do oświetlenia elektrycznego, utworzyły w ostatnich czasach syndykat, który ustali minimalną cenę każdego gatunku. Jednocześnie dochodzi wiadomość o nowym wynalazku żarówki oszczędnościowej, zmniejszającej znacznie koszt oświetlenia.

Łatanie bruków warszawskich.

(o) W ciągu trzech lat ostatnich na wszystkich ulicach Warszawy bruki drewniane i granitowe uległy tak wielkiemu zniszczeniu, iż doprowadzenie tychże do porządku pochłonie wiele czasu, a jeszcze więcej pieniędzy. Wydział techniczny z wielkim wysiłkiem, gdzie może, dziury łata, i gdzieniegdzie wyrównywa wyboje, lecz pomimo to sytuacya pogarsza się ciągle, głównie z powodu braku cementu, niezbędnego nawet przy naprawach bruków drewnianych i granitowych. Do najkosztowniejszych robót zaliczyć można naprawę bruków drewnianych, gdyż „łatanie" potrzeba powtarzać co dni kilka. Obecnie na kilku ulicach jest układany częściowo bruk nowy z kostek drewnianych. Można być pewnym, iż po kilku tygodniach, lub po pierwszej większej ulewie nowowyłożony bruk ulegnie zniszczeniu, a może i spłynie, bowiem kostki nie połączone w całość jednolitą zaprawą cementową, a tylko szpary są zasypywane piaskiem, więc jest ruchomy, kostki podskakują pod kopytami końskiemi. Jednem słowem szkoda pieniędzy wydanych na te roboty, a z drugiej strony nie można pozostawić ulicy bez bruku.

Z teatru Rozmaitości.

(o) We wtorek nadchodzący zrzeszenie artystów teatru Rozmaitości wznawia jedną z najlepszych sztuk autora „Nocy lipcowej", sztukę w 3-ch aktach p. t. „Wyzwanie". Sztuka wystawiona po raz pierwszy w styczniu r. 1908, obudziła żywą wymianę biegunowo sprzecznych opinij i była przedmiotem gorących polemik na łamach pism codziennych i czasopism. Sztuka Gorczyńskiego grana była na scenie teatru Rozmaitości przez 48 wieczorów. We wtorkowem wznowieniu rolę główną kobiecą odtworzy po raz pierwszy p. Janina Szyllinżanka, a partnerem jej w głównej roli męskiej będzie p. Jerzy Leszczyński. Inne role pozostają w dawnej obsadzie z p. Lubicz-Sarnowską w roli bardzo uświadomionej panienki.

Hodowla królików.

(o) Hodowla królików, zaprowadzona przed dwoma laty przez Towarzystwo hodowli drobnych zwierząt domowych (prezes ks. Fr. Radziwiłł), upadła w Warszawie nietyle z powodu drożyzny owsa i ziemniaków, ile z przyczyny niedbalstwa służby domowej, która królikom dawała do jedzenia odpadki szkodliwe, jak np. cebulę, szerzące wśród zwierząt groźne choroby. Z tej właśnie przyczyny jeden z hodowców warszawskich poniósł w ciągu lat dwóch stratę w sumie około 1,600 rb. Prowadził on hodowlę na większą skalę w mieszkaniu prywatnem.

Z sądów.

Przygoda kmiotka.

(o) Nawet i w obecnych czasach, gdzie produkty wiejskie sprzedawane są przez poczciwych kmiotków wygłodniałym warszawiakom na wagę złota, zdarza się, że wieśniak pada ofiarą warszawskich niebieskich ptaków.

Tak było w dniu 29 września r. z.

Do chłopa, który z paru korcami kartofli podążał ku Warszawie, zbliżył się przy rogatkach „pan" i z taką łatwością zgodził się na postawioną przez chłopa bajońską cenę, że aż temu żal się zrobiło, że zażądał za mało. Zadatek w kwocie 40 rb., uiszczony w banknotach rosyjskich, znalazł się bezzwłocznie w sukmanie chłopa; reszta miała być dopłacona po odstawieniu kartofli w parę miejsc. Prawie wszystkie kartofle złożone zostały w piwnicy domu nr. 20 przy ulicy Ś-to Krzyskiej; pozostała część odwieziona została na ulicę Trębacką, i tam „pan" polecił chłopu czekać na otwarcie sklepu, czekanie to przeciągnęło się, i w pewnym momencie chłop został się sam, „pan" zaś, który miał zapłacić za kartofle, zniknął.

Wczoraj oszust ten stanął przed sądem apelacyjnym; jest to 32-letni Aleksander Leszczyński, z zawodu rzeźnik.

Przyznał się on do winy i prosił o łagodną karę, tłomacząc swój czyn nie chęcią zysku, lecz jakimś chwilowym popędem opętańczym.

Sąd skazał L. na 6 tygodni więzienia i uwięził go bezzwłocznie.

Pomysłowy oszust.

(o) 37-letni Władysław Sobolewski, z zawodu rzeźnik, stanął wczoraj przed sądem okręgowym, osk. o wyłudzenie 8 rb. od Maksymiliana Gromackiego, właściciela mydlarni przy ul. Koszykowej.

Gdy Gromacki d. 29 stycznia r. b. kupił kilka pudów węgla, w parę minut potem zjawił się u niego Sob., zarzucając mu, że kupił węgiel jemu skradziony i grożąc wezwaniem milicyi. Przestraszony Gromacki zwrócił węgiel i jeszcze, by się zrehabilitować, wypłacił S. 3 rb. Na tem się jednak nie skończyło. W godzinę potem w mieszkaniu G. zjawił się człowiek, który oświadczył, że jako agent policyi, otrzymał wiadomość o kupnie przez G. kradzionego węgla; otrzymawszy 5 rb. dla „zaspokojenia" agenta policyi, który niebawem miał przyjść, by sporządzić protokół, człowiek ów wyszedł od G., zapowiadając, że za parę dni, jeśli uda się sprawę zatuszować, przyjdzie po honoraryum dla siebie. Gdy po trzech dniach nieznajomy przyszedł, Gromacki zauważył, że jest to ten sam człowiek, który wymusił od niego zwrot węgla i 3 rb., podając się za okradzionego furmana; tylko, jako furman, inaczej był ubrany i miał długie, sumiaste wąsy, jako agent zaś przedstawił się już ogolony. Na żądanie G. milicyant zaaresztował oszusta.

Prokurator wnosił o rok więzienia.

Sąd pod przew. sędziego Piontka skazał S. na pół roku więzienia.

Okradanie w domu schadzek.

(o) Liczne i dobrane towarzystwo zasiadło w sądzie okręgowym na ławie oskarżonych. Pierwsze miejsca zajęli 22-letni Stefan Wyszkowski, podający się za ślusarza i Izydor Butlof — obaj znani, jako sutenerzy; dalej zasiadły wspólniczki ich: Maryanna Majewska, Zofja Pietrzakówna i Janina Centkówna.

Poza uprawianiem nierządu, oskarżonym zarzucono urządzenie w domu nr. 38 przy ul. Siennej, w lokalu schadzek, pułapki na gości; zrobione to było w ten sposób, że każdy przybywający do owego mieszkania był okradany przez schowanych w pobliżu sutenerów.

Oczywiście niewiele osób reklamowało, obawiając się kompromitacyi; ustalone na sądzie kradzieże wykazały, że połów bywał bardzo obfity, w jednym z wypadków pewnemu inkasentowi skradziono 500 rubli.

Oskarżeni wszyscy nie przyznali się do winy.

Po zbadaniu szeregu poszkodowanych i innych świadków, sąd, pod przew. sędziego Piontka, ogłosił wyrok, skazujący sutenerów: Butlowa — na 3, Wszykowskiego na 4 lata więzienia.

Wspólniczki ich otrzymały: Pietrzakówna — 9 miesięcy, Centakówna — rok, Majewska — 1½ roku więzienia.

Nowa sensacya „Kuryera Polskiego".

(o) Drukowanie sprawozdań z faktów, które nie miały miejsca i z premier, które w ostatniej chwili odwołano, staje się widocznie specyalnością „Kuryera Polskiego". Świeży fakt taki podkreślił „Kuryer Polski", który pisze:

„W Katowicach odbył się — pisze „Kuryer Polski" — wiec, na którym ks. Kapica i Adam Napieralski wypowiedzieli opinie, że polskie Koło sejmowe i parlamentarne w Berlinie, jako oddzielne frakcye polityczne, utraciły racyę bytu, z chwilą powstania samodzielnego państwa polskiego. Jedynym celem polityki polskiej w Prusach — mieli twierdzić ks. Kapica i p. Napieralski — jest utrzymanie narodowości, języka etc. Ten cel, utrzymanie kultury polskiej, zawiera się również w programie centrum. „Więc pocóż wybierać koniecznie polskich posłów? — dowodził ks. Kapica. — Rozłam między duchownymi zaczął się od agitacyi Korfantego. Musimy dążyć do zgody. Niemieccy duchowni gotowi są z nami pracować".

Z wywodów ks. Kapicy wypadło, że należy zaniechać wybierania posłów polskich. W nagrodę za to członkowie centrum podpiszą do rządu petycyę o wprowadzenie polskiego języka do szkół".

Jak było do przewidzenia, i tym razem było to sprawozdanie z wiecu, który się wcale nie odbył.

Natomiast, jak czytamy w „Kuryerze Śląskim", w sprawie nauki religii i języka polskiego w szkołach górnośląskich odbyła się poufna narada grona księży polskich w Katowicach.

Rezultatem tej narady była uchwała, że:

1) jest rzeczą konieczną, aby poczynić ze strony duchowieństwa kroki, celem zaprowadzenia nauki religii i śpiewu, oraz nauki czytania i pisania w języku polskim w szkołach i w tym celu należy dążyć ile możności do jednolitej akcyi całego duchowieństwa górnośląskiego., bez względu na polityczne stanowisko poszczególnych księży;

2) jest rzeczą pożądaną, aby dla religijnego i kulturalnego dobra ludu polskiego na Śląsku stworzyć ludowy związek oświaty polskiej, w którymby księża bez przeszkody z czyjejkolwiek strony mogli być czynni;

3) że wspólne zabiegi duchowieństwa o religijne i kulturalne dobro ludu polskiego mogłyby doprowadzić do politycznego porozumienia na Górnym Śląsku.

Pytamy: gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie Babińskie karczmy?

Odpowiedź brzmi: Wszystko razem pomieszane zawiera się w głowach redaktorów „Kuryera Polskiego".

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Pan Twardowski", jutro „Lohengrin".

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Pan Jowialski" Fredry.

I rzeczywiście — z szeroko rozwartych wrót pałacu prezydenta wyruszył okazały pochód.

Na czele jechał sam pan Wilson na koniu, zdumiewająco podobnym do Rossynanty (był to Anglik czystej krwi, dlatego długi, jak soliter, i chudy, jak sufrażystka).

Amerykański „rycerz bez trwogi i zmazy" zakuty był w stalową zbroję, głowę miał przykrytą hełmem miedzianym, a w prawej dłoni trzymał kopię tak potężną, jakby miał wzorem świętego Jerzego, walczyć ze smokiem ognistym.

Obok niego — dla bezpieczeństwa na wypasionym, jak fabrykant mydła, mule — podrygiwał ktoś, kogo w pierwszej chwili wziąłem za Sancho-Pansa.

Z pod kraciastej czapki wyglądała twarz szeroka, podobna zupełnie do uśmiechniętej mordy buldoga; szary kostyum sportowy pękał pod naporem niezliczonych kilogramów tłuszczu, który kołysał się łagodnym ruchem za każdym krokiem muła; krótkie nogi w żółtych sztylpach i amerykańskiem obuwiu, chwiały się po obu bokach zwierzęcia, jak oryentacya p. Dmowskiego; w prawej zaś dłoni okrągły gentleman trzymał szpicrutę, którą od czasu do czasu salutował uprzejmie kłaniających mu się przechodniów.

— Kto jest ten mały pan? — zapytałem jakiegoś dziennikarza, który skrzętnie notował swe wrażenia w olbrzymim, jak tom encyklopedyi, notesie.

— Pan nie wiesz — zdziwił się zgorszony Jankes.

— Jestem cudzoziemcem.

— I to pana nie usprawiedliwia!...

To najbogatszy z miliarderów świata, król trustów, autokrata przemysłu amerykańskiego, to...

Głośne: „hurra!" zagłuszyło słowa dziennikarza.

Nazwiska króla trustów nie dosłyszałem.

Gdy wrzawa ucichła, pan Wilson podniósł się w strzemionach i zaczął przemowę do ludu:

— Obywatele! — wołał. — Celem naszym jest walka za wolność wszystkich narodów!... Ameryka nie zmierza do żadnego realnego zysku...

Król trustów chrząknął głośno i pociągnął prezydenta za rękaw.

— Forteca intryg musi upaść w gruzy. Wszystko zło, jakie wywołało obecną wojnę, musi być odrobione. Status quo ante musi uledz zmianie!...

Sancho-Panso zaniepokoił się poważnie:

— Panie prezydencie!... Pan mi zbuntujesz robotników!

Wilson nie słuchał: uniósł go zapał krasomówczy.

— Braterstwo ludzkości nie może już być dłużej tylko pięknym frazesem; należy mu dać podstawę siły i rzeczywistości.

— A więc precz z trustami! — wrzasnął tłum robotników, a jeden z nich ujął w garść błota i rzucił niem w dygocącego ze strachu Sancho-Pansa.

Wilson obejrzał się za siebie.

— Kto śmie krzywdzić mego najdroższego przyjaciela? — zawołał z wściekłością w głosie, i nastawiwszy kopię w kierunku poziomym, rzucił się w tłum galopem.

Za nim, płacząc z przerażenia, poszybował nieszczęsny miliarder, pochwyciwszy swego muła za grzywę i ogon.

Tłum rozstąpił się — i nowoczesny Don-Kichot gnał przed siebie, opętany szałem bojowym.

Tak dopadł do olbrzymiego młyna dyabelskiego, który stał na wielkim placu, przeznaczonym na zabawy ludowe.

Właśnie żelazny kolos zahuczał, jak warsztaty Wulkana, i zaczął się obracać dokoła.

Wilson rzucił się na straszliwą machinę, wymierzając na ślepo ciosy swoją kopią.

Ale jakiś spokojny obywatel, używający na świeżem powietrzu sensacyi ikarowych, w celu uniknięcia śmierci, pochwycił rozpłomienionego rycerza za kark i wciągnął go za sobą na wiszącą ławkę młyna.

Prezydent z wzniesioną dumnie kopią poszedł w górę, by za chwilę zawirować w szatańskim pląsie powietrznym po okręgu niezmierzonego koła.

Przerażony jego towarzysz skorzystał z pierwszej sposobności, by ze swego muła wdrapać się na ławkę obok Wilsona.

I oto już kilka miesięcy trwa ta szalona jazda.

Ale prezydent nie próżnuje: pisze na dyabelskim młynie noty „o celach wojennych Stanów Zjednoczonych".

Ponieważ jednak ciągle przytem się kręci, więc co napisał na Boże Narodzenie siedząc u szczytu dyabelskiego młyna, temu zaprzecza dziś, gdy jego ławeczka znalazła się na dole.

Król trustów czuwa przy nim i udziela mu rad praktycznych.

W tem towarzystwie prezydent zawsze będzie miał racyę.

Bo racya amerykańska nazywa się po prostu „business".

Fantazy Lotnicki.

ŁÓDŹ.

Z Magistratu.

Z delegacyi zaprowiantowania m. Łodzi.

Dowiadujemy się, że tutejsza delegacya zaprowiantowania miasta poszukuje dostawców różnych artykułów żywnościowych.

Oferty piśmienne należy składać w biurze delegacyi codziennie od godz. 3—5 po południu.

Z delegacyi szkolnej.

Na onegdajszem posiedzeniu delegacyi szkolnej, pod przewodnictwem adw. przys. E. Filipkowskiego, przeglądając budżet delegacyi szkolnej na r. b. postanowiono uzupełnić go sumą 51,000 mk. na utrzymanie projektowanej żyd. szkoły miejskiej 4-klasowej i 50,000 mk. na utrzymanie wieczornych kursów dla dorosłych, bez różnicy wyznania.

Wniosek grona członków żyd. w sprawie zatwierdzenia sumy 50,000 mk. dla żyd. seminaryum nauczycielskiego i 10,000 marek na żyd. kursa pedagogiczne został odrzucony.

Z wydziału kontroli miar i wag.

Magistrat zatwierdził uchwałę urzędu kontroli miar i wag, zgodnie z którą, za przedmioty przedstawione do ostemplowania, lecz zwrócone interesantom do naprawy, — postanowiono pobierać 25% od należności za ostemplowanie.

Podwyżka dla piekarzy.

Na ostatniem posiedzeniu magistrat przyjął do wiadomości projekt podwyższenia płacy piekarzom, wypiekającym chleb dla Komitetu rozdziału chleba i mąki.

Podwyższenie płacy.

Magistrat zatwierdził uchwałę wydziału budowlanego co do podwyższenia płacy robotnikom miejskim.

Kronika łódzka.

Z Miejscowej Rady Opiek.

W dniu 8 marca r. b. przy M. Radzie Opiek. otwartą została specyalna biblioteka, złożona wyłącznie z dzieł treści naukowej, pedagogicznej i t. d., przeznaczona głównie dla nauczycieli i wychowawców. Biblioteka posiada obecnie przeszło 440 dzieł już skatalogowanych i około 200 dzieł, których jeszcze nie zarejestrowano. Biblioteka utworzoną została staraniem komisyi pedagogiczno-wychowawczej przy tejże M. R. O. Czytelników biblioteka posiada 102, obojga płci, głównie z pośród nauczycielstwa, wychowawców i personelu ochroniarskiego.

Niezależnie od powyższej biblioteki, szkoły i zakłady wychowawcze otrzymują — kosztem M. R. O. fundowane — własne stałe podręczne biblioteczki, składające się, na początek, każda z 22 dziełek odpowiedniej treści. Cena każdej takiej biblioteczki wynosi 25 marek. Biblioteczki będą peryodycznie uzupełniane.

Z chrześciańskiego towarzystwa dobroczynności.

W piątek, o godz. 5-ej po poł., odbyło się posiedzenie członków zarządu chrześc. Tow. dobroczynności, na którem postanowiono 1) wyasygnować dla szpitala Anny Maryi, tytułem zaliczki na rok 1917/18 — 5,000 mk., a dla szkoły rzemiosł 2,000 mk., 2) zawiadomić komitet szkolny, iż koszty wynikające z zamiany waluty ponosi Tow. dobroczynności, 3) herbaciarni Przemienienia Pańskiego na Chojnach wypłacić 250 mk., 4) do domu starców przyjąć 17 nowych pensyonarzy.

Z komitetu rozdziału chleba i mąki.

Wskutek zcentralizowania przez Komitet wypieku chleba i otwarcia sklepów Komitetu do sprzedaży tegoż, zaszła potrzeba notowania w legitymacyach chlebowych o kupnie chleba w sklepach Komitetu, lub w instytucyach współdzielczych. Ponieważ dotychczasowe legitymacje okazały się nieodpowiednie, zarządzono zamianę legitymacyi na książeczki legitymacyjne, przystosowane do zaszłych zmian. Ludność miasta, której będą wydane książeczki zostaje podzielona na dwie kategorje: zrzeszonych i niezrzeszonych. Zrzeszeni, t. j. należący do kooperatyw, składnic i. t. d., otrzymają książeczki legitymacyjne **ż ó ł t e g o** koloru, które są już wydawane ludności, nie bezpośrednio w ucząstkach Komitetu, lecz za pośrednictwem kooperatyw. Pozostałej t. j. niezrzeszonej ludności ucząstki wydadzą książeczki legitymacyjne **b i a ł e g o** koloru w tygodniu wydawania kart na okres „54“, zaczynając od dnia 18-go do 23-go b. m. włącznie, a o ile który ucząstek nie zdąży, pozostałe w czasie od 25-go do 28-go włącznie. Wydawanie kart na okres „54“ musi się odbyć normalnie dla całej ludności. W celu zaoszczędzenia czasu przy wyliczaniu ilości maksymalnej, jaką dana rodzina może nabyć chleba, podajemy poniżej tabelkę określającą ilość funtów chleba, przy każdej liczbie osób w rodzinie:

1 os. 4 i pół f.; 2 os. 9 f.; 3 os. 13 i pół f.; 4 os. 18 f.; 5 os. 22 i pół f.; 6 os. 27 f.; 7 os. 31 i pół f.; 8 os. 36 f.; 9 os. 40 i pół f.; 10 os. 45 f.; 11 os. 49 i pół f.; 12 os. 54 f.; 13 os. 58 i pół f.; 14 os. 63 f.; 15 os. 67 i pół f.; 16 os. 72 f.

Z wystawy dzieł sztuki.

Od dziś na wystawie dzieł sztuki (Piotrkowska 104) urządzonej na rzecz kwesty „Ratujcie dzieci“ cena biletów została zredukowana do połowy, t. j. wejście dla dorosłych — 50 fen., dla dzieci i młodzieży — 25 fen. Cena katalogu — tylko 50 fen.

Echa wielkiej kwesty ogólno-krajowej.

Wylosowane fanty, które padły na niżej wymienione numery, nie zostały dotąd odebrane, wobec czego Komitet loteryi fantowej prosi posiadaczy tych numerów o zgłaszanie się po odbiór wygranych fantów wraz z losami w dniach: 19, 21 i 23 b. m., t. j. we wtorek, czwartek i sobotę od godz. 4 do 6 po poł., do biura miejscowej Rady opiekuńczej (Piotrkowska 96, 1 p.), przyczem nadmienia się, że nieodebrane do soboty, dnia 23 b. m. fanty, będą oddane na cele dobroczynne lub sprzedane na rzecz kwesty.

Nr. Nr. wygranych: 228, 328, 335, 336, 399, 437, 663, 799, 800, 903, 1094, 1100, 1101, 1129, 1149, 1190, 1169, 1304, 1330, 1372, 1393, 1394, 1397, 1398, 1396, 1395, 1439, 1594, 1587, 2098, 2123, 2236, 2185, 2359, 2603, 2649, 2651, 2652, 2661, 2702, 2932, 2933, 3100, 3252, 3596, 3713, 3842, 3900, 4100, 4147, 4190, 4248, 4803, 4805.

Ze szkół.

Onegdaj ukończyły się egzamina maturalne w pilskiem gimnazyum Tow. „Uczelnia“ przy ul. Nowo-Cegielnianej 9. Po egzaminach odbył się akt, na którym wygłosili mowy pożegnalne dyrektor Jan Czeraszkiewicz i prezes Rady opiekuńczej p. Kazimierz Rossman.

Z 15 maturzystów, którzy przystąpili do egzaminów, otrzymali świadectwa dojrzałości pp.: Władysław Brzozowski, Tadeusz Chądzyński, Norbert Friedman, Mieczysław Iwański, Stanisław Koprowski, Mieczysław Krysiński, Szymon Landau, Ireneusz Lewandowski (z odznaczeniem), Piotr Łabacz (z odznaczeniem), Maryan Rutkowski, Mieczysław Loudmeer, Zbigniew Starowicz i Stanisław Zgliczyński.

Wczoraj zakończył się rok szkolny w 8-klasowej wyższej szkole realnej z wydziałem handlowym zgromadzenia kupców m. Łodzi.

Szkołę handlową łódzkiego Towarzystwa szerzenia wiedzy handlowej w r. b. ukończyli następujący uczniowie: 1) Tobiasz Altman, 2) Abram Berysz Berlandstein, 3) Lipa Buks, 4) Boruch Ehrlichman, 5) Bendet Galewski, 6) Izaak Goldblum, 7) Simcha Binem Grossbart, 8) Szapsa Jankiel Grinberg, 9) Adolf Adam Hendler, 10) Szymon Hirsz, 11) Józef Janiczek, 12) Jan Jasiński, 13) Mendel Lenga, 14) Sameliusz Lenga, 15) Gedeon Meissner, 16) Ber Olszer, 17) Simcha Prawda, 18) Abram Rapaport, 19) Aron Rozen, 20) Józef Szewc, 21) Szmul Zanwel Tencer, 22) Jakób Wolrauch, 23) Ignacy Płażewski, 24) Majżesz Szpigielman.

W dniu 14 b. m. zakończono lekcye w szkole rękodzielniczej H. Lipińskiej, przyczem wydano patenty cechowe i świadectwa z ukończenia rocznego kursu — tym uczenicom, które nie były zapisane w cechu. Wystawę prac odłożono na powakacyach ze względu na rozjazd uczenic.

Dziś, o godz. 11-ej przed południem odbędzie się uroczystość zamknięcia roku szkolnego w zakładach naukowych T-wa „Talmud-Tora“ przy ul. Średniej.

Z ogrodów miejskich.

Po przekwitnięciu niezabudek i bratków, jakimi zaraz z wiosny zarząd tutejszych ogrodów miejskich przybrał kwietniki w parkach, obecnie przyszła kolej na kolory więcej żywe i jaskrawe. Przeważać będzie pons, oraz bordo i różowy.

Ogród Sienkiewicza, dzięki urządzeniu wodociągu, a więc możności polewania roślin, w każdej chwili, utrzymuje się najlepiej. W tych dniach świeżo obsadzono kwietniki od strony wejścia przy ulicy Sienkiewicza. Główny kwietnik, obok kompasu, otrzymał w środku piękną **m u s ę**, wysadzone też grupy tagietek, begonii, szkarłatnej, pelargonii i kanny. Na trójkątach, obok głównego kwietnika, umieszczono róże pienne, podszyte krzaczkami róż nizkich, oraz obwódkami lewkonii fioletowej, niebieskiej i tagietek. Całość przedstawia się niezwykle gustownie.

Szczepienie ospy.

Sprawdzanie zaszczepionej w dniu 14 b. m. ospy odbywać się będzie w poniedziałek 18 b. m., od godz. 10—12 w poł. w następujących punktach: Łagiewnicka 25; Brzezińska 48; Konstantynowska 16; Dzielna 18; Anny 25; Piotrkowska 295.

Ospy zaszczepionej w dniu 12 b. m. — we wtorek, 19 b. m., od godz. 10 — 12, w następujących punktach: Aleksandrowska 108; Brzezińska 48; Konstantynowska 16; Północna 25; Zakątna 82 i Piotrkowska 295.

Ospy zaszczepionej w dniu 13 b. m. — w środę, 20 b. m., od godz. 10 — 12 w następujących punktach: Brzezińska 36; Widzewska 151; Piotrkowska 295 i ambulatoryum fabryczne na Widzewie.

Osoby, którym dotychczas nie zaszczepiono ospy winny się stawić w wymienionych wyżej punktach sprawdzeń.

Ze szpitala dziecięcego Anny Maryi.

W szpitalu Anny Maryi na 1-go kwietnia pozostawało w szpitalu dzieci 132; w ciągu kwietnia przybyło 96 dzieci, wypisano jako wyleczone 99, zmarło 12, pozostało 117 chorych.

W maju przybyło 83 chorych, czyli razem było 200 dzieci z tej liczby wypisano uzdrowieńców 75, zmarło 15 dzieci; na 1 b. m. pozostało na leczeniu 110 dzieci.

W ambulatoryum dla chorych przychodnich w kwietniu udzielono porad chorym wewnętrznie 633 dzieciom, chirurgicznie 1,297, chorym na gardło, nos i uszy 40; w maju: chorym wewnętrznie 725 dzieciom, chirurgicznie 831 dz. i chorym na gardła, nos i uszy 35 dzieciom. Dni szpitalnych było: w kwietniu 3,692 i w maju — 3,387.

Telefony pożarnicze.

Proszeni jesteśmy o nadmienienie, że celem ochrony miasta przed pożarem, w dzielnicach policyjnych urządzono stacye telefonów pożarniczych, a mianowicie: Zgierska 107 — I oddział straży ogniowej, Aleksandrowska 107 — II oddz. straż ogn., Konstantynowska 4, Plac Kościelny 2 II oddz. str. ogn., Przejazd 3, Szkolna 33 — 3 oddz., Mikołajewska 54, Średnia 16 — IV oddz., Zarzewska 86, Karolew szosa 51 — V oddz., Emilii 30, Długa 29 — VI oddz., Ogrodowa 17, Skwerowa 1 — VII odz., Leonhardta 1, Wodny rynek 3 — VIII oddz., Kątna 19, Nowo-Spacerowa 25 — IX oddz., Tylna 9, Rokicińska 62 — brandm. Pfeiffer, Południowa 34, Widzewska 136, Karola 3, Górny Rynek 5, Zarzewska 47, Rzgowska 46, Brzezińska szosa 3, Łagiewnicka 25, rezerwa policyi, Zachodnia 57, dworzec kaliski, Komendantura dworcowa, dworzec w Karolewie, dworzec warszawski, dworzec w Chojnach.

Wyżej wymienione stacye oznaczone są znakami koloru czerwonego z białymi napisami „Telefon pożarniczy“. Zawiadomienia o wybuchu pożaru przyjmowane są w każdym czasie, gdzie przez telefon zawiadomiona zostanie natychmiast straż ogniowa. W interesie mieszkańców leży, aby o każdym pożarze lub też innym wypadku, wymagającym pomocy straży ogniowej, niezwłocznie zawiadomioną została najbliższa stacya telefonu pożarniczego.

Upały.

Susza i upały w lecie bieżącym doszły do punktu kulminacyjnego. Starcy nie pamiętają tak gorącego czerwca od lat pięćdziesięciu.

Wczoraj termometr R. wskazywał: w cieniu 21°, w słońcu niebywałą o tej porze temperaturę 38°.

Z Tow. lekarskiego.

We środę, 20 b. m., o godz. 7-ej odbędzie się posiedzenie Tow. lekarskiego, na którem wygłoszony zostanie odczyt p. t. „Zaburzenia psychiczne w toku Morbus Basedowii“ z demonstracyą chorego.

Wycieczka członków łódzk. Koła zaw. zw. ogrodników.

Dziś o godzinie 3 po poł., odbędzie się do parku Julianowskim bar. Heinzla w Radogoszczu wycieczka członków łódzkiego Koła związku zawodowego ogrodników.

Z cechu rzeźników.

Grono członków cechu rzeźników łódzkich zwróciło się do urzędu starszych, prosząc o zwołanie ogólnego zebrania w celu: 1) wyboru starszego i podstarszego, 2) wyboru komisyi gospodarczej, 3) wyboru komisyi kupna i podziału mięsa, 4) podziału funduszu, pozostałego z asekuracyi trzody, oraz dywidendy ze sprzedaży mięsa, 5) rozpatrzenia szeregu wniosków.

Bank Wschodni dla przemysłu i handlu

(Pasaż Meyera nr. 8) otrzymał pieniądze dla następujących osób: Perla Sigalina, dr. Gerschon Rosenblatt, Abraham Gerlich Sobocki dla Jenty Rosa Mises, Aloys Balle, Antonina Liebiedowa, dr. Margolies, Szlama Lapidus, Józef Twardy, Rebeka Bakszt, Michał Scheinwic, Filomena Juzwik, M. Rosenbaum, Józefa Rogala, Maryanna Rogala.

Z „Czarnego kota“.

W piątek zespół warsz. kabaretu literacko-artystycznego p. n. „Czarny Kot“, goszczącego w „Casinie“ wystąpił z nowym, trzecim z kolei programem, który zyskał zupełny aplauz licznie zebranej publiczności. Z wykonawców wyróżnili się: Tom, Gierasiński, Strońska, która jednocześnie jest conferencierką, Ratold, Przeździecka i Madziarówna.

Z 2-go zakładu kąpielowego.

Drugi miejski zakład kąpielowy, z powodu reparacyi i czyszczenia kotła nie będzie czynny od 17 do 22-go b. m. włącznie.

Kradzież czy zguba.

Wczoraj rano, komisarzowi V wydziału policyi kryminalnej z Łodzi, por. Wilhelmowi Steinmanowi, jadącemu z Łasku do Łodzi, zniknął portfel zawierający około 600 mk. i legitymacyą służbową. Znalazca zechce zwrócić portfel (za wynagrodzeniem 50 mk) do policyi kryminalnej, Olgińska 5, wydział V.

Przerwa w ruchu tramwajowym.

Onegdaj wieczorem nastąpiła kilkogodzinna przerwa w ruchu tramwajowym, wywołana zerwaniem się przewodnika elektrycznego na ul. Nowomiejskiej, przed domem nr. 4. Wypadku z ludźmi nie było.

Z Widzewa.

Jednem z najsympatyczniejszych i najschludniejszych przedmieść Łodzi jest położony na wschód od miasta Widzew.

Ładne i czyste domki, tonące w zieleni ogrodów, oraz ulice obsadzone drzewami, czynią bardzo miłe dla oka wrażenie. Dzięki powstałym tu podczas wojny instytucyom kulturalno-oświatowym jak Macierz Szkolna, czytelnia, sekcya dramatyczna i t. p. praca wre w całej pełni.

Na rzecz kwesty p. h. „Ratujcie dzieci“ urządzono tu przedstawienie amatorskie, na które złożyły się dwa obrazki sceniczne „Jasiek sierota“, i „Wigilia św. Andrzeja“, oraz deklamacye, monologi, kuplety i koncert orkiestry smyczkowej pod batutą p. Szuberta.

Istniejące tu stowarzyszenie współdzielcze „Zorza“ posiada już pięć filij i cieszy się coraz większem poparciem ogółu, dostarcza bowiem mieszkańcom Widzewa po cenach niskich wszelkich artykułów żywnościowych, walcząc skutecznie ze spekulantami. Przy Stow., które posiada już własny dom urządzona jest również piekarnia.

Obok istniejącej już przy ul. Rokicińskiej herbaciarni, Stow techników, zamieszkali tu członkowie Stow. „Praca“ zamierzają założyć drugą tanią herbaciarnię.

ZGIERZ.

Kronika zgierska.

Komunia św. dziatwy szkolnej. W ciągu ostatnich dwóch tygodni do Komunii św. przystąpiło 200 dziewcząt i 190 chłopców, oraz 60 dziatwy z 1-ej ochronki i 15 z drugiej. Świątynię na tę uroczystość przybrano zielenią. Komunii udzielał ks. Zuba, który też wygłosił okolicznościowe kazanie. Po Komunii dziatwa otrzymała śniadanie i obiad.

Na wieś wysłano dotychczas 70 dzieci, w tej liczbie 30 wychowańców zgierskiego domu sierot.

Szczepienie ospy zostało ukończone wczoraj. Wobec tego, że nie wszyscy mieszkańcy zgłosili się do szczepienia, postanowiono jąć się środków represyjnych, a więc przedewszystkiem korzystający z obiadów w tanich kuchniach otrzymają je, o ile posiadają w paszporcie adnotacyę o szczepieniu ospy, podobnie ma postąpić wydział rozdziału chleba i mąki.

Z „Lutni“. Miejscowe tow. śpiewacze „Lutnia“ zawiesiło lekcye śpiewu na 3 miesiące.

W d. 24 b. m. „Lutnia“ urządza zabawę leśną w Okręgliku.

Spis ziemiopłodów w Zgierzu został ukończony wczoraj.

PABIANICE.

Kronika pabianicka.

Z Rady miejskiej. W piątek o godz. 3½ po południu w magistracie odbyło się drugie z rzędu posiedzenie Rady miejskiej. Obecnych było 16 radnych i II burmistrz. Posiedzenie zagaił dyr. H. M. Lipski, który zakomunikował zebranym, że regulamin Rady miejskiej nie pozwala na spóźnianie się na posiedzenia. Wrazie niemożności przybycia, winien radny sam piśmiennie zawiadomić prezesa Rady. Dalej prezes odczytał porządek dzienny, który obejmował odczytanie protokółów z poprzednich posiedzeń Rady, oraz rozpatrzenie budżetu na rok 1917/18. Protokóły te odczytał p. wł. Pomianowski, które jednogłośnie przyjęto. Następnie przewodniczący odczytał list ks. arcybiskupa A. Kakowskiego, zapraszający go na zjazd przedstawicieli wszystkich Rad miejskich w Król. Polskiem, mający się odbyć w dn. 18 b. m. w Warszawie, w sprawie aprowizacyi kraju. Rada miejska uchwaliła, by p. Lipski udał się na ten zjazd w charakterze delegata Rady m. w Pabianicach, poczem przystąpiono do rozpatrywania poszczególnych pozycyi budżetu na rok 1917/18.

Tu przewodniczący proponował rozpatrywanie budżetu według poszczególnych pozycyj i zgłaszanie wniosków, poczem specyalnie wyłoniona komisya ostatecznie budżet opracuje.

Wybrano komisyę budżetowo - finansową, zadaniem której będzie opracowanie projektu budżetu według wniosków i dyrektyw Rady. Do komisyi weszli radni pp.: Wł. Pomianowski, A. Pawełczyk, Wigdorowicz, Fiedler, Gramsch i Kamieński.

Progimnazyum męskie. Na rok przed wybuchem wojny władze rosyjskie „dbałe“ o stan intelektualny naszej młodzieży, powołały do życia rosyjską 4-klasową szkołę miejską, chcąc tym sposobem pozyskać sympatyę mieszkańców, a także prowadzić dzieło wynaradawiania. Zawierucha wojenna plany te jednak zniweczyła. Szkoła niemal, że przestałaby istnieć, gdyby nie zapobiegliwość niektórych obywateli, którzy postanowili ją za wszelką cenę utrzymać, przeobrażając ją jeno odpowiednio do naszych potrzeb i wymagań. Jednak brak szerszego poparcia ze strony miejscowego społeczeństwa, usiłowania te wstrzymał na pewien czas. W kwietniu 1915 r. dzięki zabiegom ks. Stef. Rylskiego przy czynnym poparciu kilku dawniejszych nauczycieli tej szkoły zorganizowano komplety, na których wykładano wszystkie przedmioty, obowiązujące szkołę. Za naukę pobierano tylko 50 kop. miesięcznie. Komplety trwały 4 miesiące. Uruchomienie tych kompletów uchroniło wielu uczniów od deprawacyi ulicznej. Zamiast kompletów, ci sami ludzie założyli 4-klasową szkołę techniczną, chcąc choć w części zapełnić lukę w naszem szkolnictwie zawodowem. Uzyskano lokal, oraz wystarano się o subsydyum miesięczne w sumie 150 rb. od miasta. Szkoła ta czynną była zaledwie rok, gdyż miasto odmówiło zapomóg, motywując to tem, iż szkoła nie daje tych rezultatów, jakich się spodziewano. By jednak ludność nie pozbawiać szkoły, zarząd miasta zaproponował przemianowanie rzeczonej szkoły na progimnazyum. Życzeniu stało się zadość. Stary gród biskupi posiadł progimnazyum. Jednakże i zmiana nazwy nie wybawiła zarządu szkoły z kłopotów finansowych.

Dzisiaj progimnazyum posiada zobowiązań od rodziców i opiekunów uczącej się młodzieży na przeszło 900 rb., jako zaległości za wpisy szkolne.

Przy progimnazyum zawiązała się Rada opiekuńcza szkolna, zadaniem której jest niesienie pomocy materyalnej uczącej się młodzieży i dostarczanie jej pomocy naukowych. Sądzimy, iż ogół poprze usiłowania Rady.

Z okolicy.

Z Rudy Pabianickiej.

Zabawa. Dziś w „Tivoli“ w Rudzie Pabianickiej odbędzie się wielka zabawa, urządzona staraniem miejscowego Stow muzycznego „Echo“.

Dział kobiecy.

Potrzeba pedagogii.

Każdy przyzna, jak niezwykle doniosłe znaczenie posiada znajomość zasad pedagogiki przy wychowywaniu dzieci.

Niestety tej gałęzi wiedzy najmniej poświęcają się kobiety nasze — te kierowniczki własnych młodocianych latorośli.

Nie mówię tu o nauce pedagogii w ścisłem znaczeniu tego słowa — w znaczeniu zawodowem, lecz o praktycznem zastosowaniu metod odpowiednich przy kierowaniu umysłami dziecinnemi w życiu rodzinnem.

Poszanowanie praw pojedyńczej jednostki, jest cenną zdobyczą czasów nowożytnych, na niem to właśnie opierają się wszystkie niemal dzisiejsze społeczeństwa i dążą do trwałego zagwarantowania tych praw.

Wychodząc z tej zasady, dostrzegamy, że pojedyńcza jednostka nabiera znaczenia, poczęto więc zwracać uwagę na to wszystko, co może wpływać na jej rozwój, lub też działać szkodliwie, stąd też i pedagogika wsparła się z jednej strony na psychofizyologii, z drugiej na naukach społecznych; pierwsza wskazała na czynniki, z którymi wychowanie liczyć się powinno, druga—na niebezpieczeństwo i ważność dla ogółu jego rezultatów.

Ruch umysłowy osiemnastego wieku zwrócił uwagę na konieczność ustalenia metod wychowania i podniósł znaczenie pedagogiki. Początkowo, rozumie się, nauka ta nie pozbawioną była pewnych braków, jako rzecz zupełnie nowa.

Bądź co bądź, z chwilą kiedy zaczęto się zajmować losem wszystkich słabych i uciśnionych, zwrócono również szczególną uwagę i na dziecię — ogłaszając prawa człowieka, zajęto się jednocześnie prawami dziecka.

Nowa nauka pedagogii, musiała z natury rzeczy posiadać początkowo wiele usterek, doskonaliła się wszakże z biegiem czasu. Dzisiaj jeszcze, jak to powyżej zaznaczyłem, obcą jest większości naszych matek, wskutek czego przesądy w wychowaniu grasują spokojnie ku niezmiernej szkodzie przyszłości, nabierając tem większego znaczenia, że wchodząc niejako w krew i życie całego pokolenia, zagradzają w ten sposób następnym.

Herbert Spencer utrzymuje, iż przyczyny niezmiernie wielu wad, usterek i grzechów, rozpowszechnionych ogólnie, zawdzięcza chwila obecna złym wpływom wychowania.

Uznano już powszechnie dzisiaj, że rasa, dziedziczność i wychowanie, są to trzy pierwiastki, wpływające na urobienie indywidualności ludzkiej.

Są również i tacy, którzy utrzymują, że matka jest najlepszą wychowawczynią dziecka, ponieważ sama natura stworzyła matkę, jako pierwszą karmicielkę i opiekunkę dziecka.

Bezwątpienia, że tak jest. Ale, opierając się na tem twierdzeniu, wiele matek nabiera przekonania, iż posiada przynajmniej co do swoich dzieci, zupełną nieomylność, która uwalnia je od wszelkiej w kierunku zaznajomienia się z zasadami pedagogiki pracy i nauki, a to tembardziej, że nauka, jako wymysł ludzki, może popsuć dzieło natury.

W życiu potocznem nieomylność matki cieszy się uznaniem tak dalece, że każdy w kole znajomych swoich znajdzie przykłady matek poświęconych i pełnych najlepszych chęci, które powodowane przekonaniem, że matka jest najlepszą nauczycielką dziecka, nie mając ku temu najelementarniejszych wiadomości, czują się w prawie i możności nauczać swoje dzieci, następstwem czego właśnie jest tak często spotykane niedołęstwo dzisiejszego pokolenia.

W wielu razach matka uważa swe dziecko za coś w rodzaju bawidełka, stroi je w sposób dziwaczny i niehygieniczny, byle uczynić zadość modzie, lub chęci wywyższenia powierzchownego swego dziecka ponad inne. Prócz strojenia, często dzieci uczone są wielu zupełnie zbędnych rzeczy „na popis", bez poczucia potrzeby nauki rzeczywistej.

Bardzo też często dzieci stają się przedmiotem nadmiernej czułości matek, która szczególniej u zdenerwowanych kobiet zastępuje prawdziwą i rozumną miłość.

Częstokroć również występuje u rodziców rozbieżność w poglądach na kierunek i metody wychowania, co również nie pozostaje bez ujemnego wpływu na drażliwy umysł dziecka. Należy pamiętać, że w kwestyach wychowania ustępstw być nie może, potrzeba konieczne stałych i konsekwentnych zasad, gdyż połowiczne działania nie mogą wydać dobrych owoców. Jeżeli ojciec będzie przeprowadzał swoje zasady, a matka znowu inne, niezgodne z niemi, dziecko straci zaufanie i do jednych i do drugich, jak zarówno i do osoby rodziców i do tego wszystkiego, co wpoić w nie usiłowali.

Gdyby rodzice, szczególniej zaś matki, umiały zdać sobie sprawę z doniosłości rozmaitych sprzecznych prądów, oddziaływujących na dziecko, krzyżujących się i niweczących wzajem, zapewne nie poddawaliby je podobnemu niebezpieczeństwu, ale, albo potrafiliby zgodzić się w ważniejszych przynajmniej kwestyach na jedno, albo też oddaliby dziecko pod lepszy kierunek, niżeli sami dać mu są w stanie.

Lepiej jest bowiem z pewnością nie wychowywać wcale niż wychowywać źle, dla tej samej przyczyny, dla której lepiej jest nie leczyć wcale, niż leczyć źle.

Prawdą jest, niestety, że częstokroć wychowanie należałoby zacząć od samych rodziców — niechaj zechcą oni zrozumieć ten aksyomat i zechcą pracować nad sobą w kierunku przyswojenia sobie właściwych metod wychowania.

Wychowanie podzielić można na trzy główne działy: wychowania fizycznego, moralnego i umysłowego; działy te jakkolwiek pozornie są różne, w istocie swojej wszystkie dążą, a przynajmniej dążyć powinny do wyrobienia silnych, szlachetnych i rozumnych charakterów. Osiągnąć ten cel można tylko przez zupełną harmonię władz fizycznych i duchowych, gdyż najwyższe nawet wykształcenie stanie się bezużytecznem i szkodliwem, jeśli charakter nie będzie służył mu za podstawę.

Szczególniejszy nacisk kłaść należy na wychowanie moralne, które nadaje przyszłemu człowiekowi kierunek, hart i wolę, stawia w życiu szlachetne cele i urabia w ten sposób, że charakter jego nie zachowuje się przez cały przeciąg życia pod naciskiem wrogich okoliczności lub ponętnych, a zgubnych pokus.

Należy pamiętać, że błąd w wychowaniu, jest to błąd w zarodku — może się on drobnym wydawać z pozoru i drobnym być rzeczywiście w chwili, kiedy jest spełniony, ale następstwa jego są nieobliczalne.

W wychowaniu najpierwszą zasadą powinna być harmonia, czyli równomierne rozwinięcie władz we wszystkich kierunkach, jednym zaś z najważniejszych czynników — żywy przykład, za pomocą którego budzić można w duszy dziecka najcudowniejsze szlachetne porywy.

Zwracając baczną uwagę na wszystkie władze umysłowe dziecka, wszystkie równomiernie kształcić należy, dając pierwszeństwo stosownie do indywidualności i potrzeby tym, które stosunkowo są najmniej wyrobione.

Kreśląc te kilka uwag, ani na chwilę nie wątpię, że znajdą one właściwy oddźwięk w umysłach rozumnych matek. Zastanowią się one nad koniecznością przyswojenia sobie zasad nauki pedagogii, które znajdą w bardzo wielu popularnych podręcznikach. Zawarte tam wskazówki, po odpowiedniem zastanowieniu się, każda rozumna matka będzie umiała uzupełnić własnemi spostrzeżeniami, zastosowanemi do potrzeb swych dzieci, z których w ten sposób wyrośnie nowe, pełne hartu i zalet duchowych pokolenie na chlubę kraju własnego.

Gniazda dla śpiewaków.

W niewielkiej książeczce, już w drugiem wydaniu odbitej, zatytułowanej „Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami", p. B. Dyakowski zachęca ogół nasz do zaopiekowania się naszymi śpiewakami i poucza jak zakładać sztuczne gniazda dla dzikiego ptactwa. Książeczka powyższa winna znaleźć się w każdej bibliotece szkolnej i publicznej oraz w ręku każdego młodzieńca, a ideę w niej omawianą należy popularyzować głównie pomiędzy młodzieżą tak w szkole jak i poza szkołą. Towarzystwo krajoznawcze, harcerze, kolarze, piechurzy i wszelkiego rodzaju turyści i sportowcy, powinni zapoznać się z życiem, użytecznością i hodowlą ptaków śpiewających i gorliwie przy wszelkich sposobnościach krzewić zamiłowanie do ptaków wśród naszego prostactwa.

Jednym z najgłówniejszych warunków mnożenia się śpiewaków jest dostarczenie im dogodnych miejsc do gnieżdżenia się. Większość tej kategoryi ptaków gnieździ się w dziuplach drzew, czego brak im dziś bardzo, gdyż lasy są wyniszczone, a w ogrodach hodowane bywają zwykle drzewa młode i zdrowe, spróchniałych dziur pozbawione. Przeto należy nam urządzać dla naszych śpiewaków gniazda sztuczne.

Robimy to przez zawieszanie w ogrodach, w miejscach zacisznych i ustronnych, skrzyneczek stosownie skleconych, w których ptactwo zagnieżdża się i wychowuje swoje pisklęta bezpiecznie od drapieżników.

Aby jednakże ptaszek upodobał sobie zawieszone dla niego mieszkanie, trzeba to ostatnie przystosować do jego wymagań. Głównie zważać należy na wielkość otworu do skrzynki, gdyż rozmiar tegoż stanowi o przynęcie tego lub innego rodzaju ptaków. I tak: dla szpaków potrzebny jest wchód do gniazda, mający średnicy 5 cm. (2), dla sikorek — 2½ cm. (1), dla muchołapów — szeroko-płaskie otwory, dostatnie.

Rozmiary samych skrzynek stosujem również odpowiednio do rodzaju ptaków. Dla szpaków np. budujemy gniazda wysokie około 35 cm. (15"), i szerokie na 17 cm. (7"). Wejście nigdy nie może być szersze jak wielkość ptaka, gdyż grozi mu wtedy niebezpieczeństwo wciśnięcia się do gniazda drapieżnika. Na to należy zwracać pilną uwagę przy budowie szafek na gniazda, gdyż niestosowność wymiarów otworu powoduje, iż gniazdo pozostanie niezamieszkane. Dla drobnych ptaszków, jak pliszki, sikory, kowaliki, zięby i wielu innych budujemy gniazda mniejszych rozmiarów. Wystarczą pudełka na 20 cm. (8") wysokie i 7 — 8 cm. (3") szerokie z 2½ cm. wchodem.

Gniazda budujemy z deseczek centimetrowej grubości i tak zewnątrz jak i wewnątrz malujemy jakąkolwiek farbą na kolor drzewny. W najgorszym razie możemy wymazać deszczułki na ciemno błotem.

Zawieszamy gniazda takie na drzewach, zacienionych roślinnością murach i parkanach, wreszcie na szczytach cichych domów, na wysokości około 5 metrów od ziemi.

Dobrze bywa zasłonić gniazdo gałązkami ciernia dla ochrony od kotów i drapieżników.

Z pomiędzy śpiewaków najchętniej osiedlają się w gniazdach sztucznych szpaki, oraz wszelkie odmiany sikorek.

U nas w Łodzi i Warszawie należałoby umieszczać gniazda sztuczne przedewszystkiem w ogrodach publicznych, skąd rozmnożone śpiewaki można by zwabiać następnie do gniazd w mniejszych ogródkach domowych. Polecamy ten miły i pożyteczny sport uwadze naszej młodzieży szkolnej obojga płci. Tak budowa samych gniazd, jak i nabycie broszurki o hodowli śpiewaków jest rzeczą niekosztowną, a sportem tym uprzyjemnimy tak sobie jak i współrodakom niejedną chwilę wytchnienia miłym świergotem ptactwa.

C.

Grzyb japoński.

Nieznana ta w kraju naszym roślina, która przywędrowała dzięki spekulantom, niezmiernie drogo każdy jej kawałek sprzedającym, narobiła w swoim czasie wiele hałasu, gdyż przypisywano jej cudowne jakoby własności leczenia wszelkich dolegliwości. Że twierdzenia te nie ziściły się, mieliśmy czas stwierdzić to w przeciągu ostatnich paru lat, w czasie których grzyb japoński rozpowszechnił się u nas bardzo. Dziś nie ma prawie domu, w którym nie posiadanoby tej pożytecznej rośliny.

Nie będziemy się kusili na określanie właściwości grzyba japońskiego ze strony naukowej, pozostawiając to przyrodnikom i medycynie, która — nawiasem mówiąc — w swoim czasie bardzo się nim interesowała. Grzyb jest bardzo pomocny w pewnych rodzajach choroby żołądkowej.

Grzyb japoński rozmnaża się w chłodnej, mocno ocukrzonej herbacie. Wystarczy włożyć do szklanki herbaty niewielki kawałek ze spodniej części grzyba i postawić szklankę w ciepłem miejscu, w cieniu, aby po paru dniach grzyb począł tworzyć na wierzchu płynu kożuch, najpierw przejrzysty, galaretowaty, a następnie przechodzący w kolor mleczny. Jestto właściwie zaczątek nowej rośliny. Herbatę należy codziennie odlewać i grzyb ostrożnie srebrną łyżeczką wpuszczać na świeżą. Zlaną herbatę cedzimy przez gęste sitko lub watę i możemy używać dla chorych. Jeżeli herbatę pozostawić dłużej nad dzień, możemy wówczas używać go zamiast cytryny lub octu. Jeżeli nalew zlejemy i przecedzony pozostawimy w cieple na czas dłuższy, pocznie on z początku mętnieć, a następnie wytworzy nam również na wierzchu kożuch, z którego można wyhodować świeży grzyb. Wogóle roślina ta zdra-

Filozof.

Spotykałem go codziennie w ustroniu miejskiego parku.

Zjawiał się stale o jednej godzinie, więc z czasem przywykłem oczekiwać jego przyjścia. Witałem go przyjaznem spojrzeniem, gdy, lekko pochylony w ramionach, posuwając się krokiem wolnym i miarowym, ukazywał się w dalekiej perspektywie alei.

W zmęczonych ruchach jego wychudzonej postaci, w mimowolnem opuszczeniu się i zaniedbaniu, w tem poszukiwaniu ciszy i samotności odnajdywałem jakieś duchowe pokrewieństwo.

— I ty także, towarzyszu... I ty także, bracie — myślałem, patrząc na jego zbiedzoną, wynędzniałą twarz.

Siadał zazwyczaj na ławce, najbardziej wystawionej na słońce. Zdejmował kapelusz i kładł go obok siebie. Głowę odchylał w cień, a kościste ciało z lubością poddawał pod działanie ciepłych promieni. Drobne centki plam słonecznych oblewały go potokiem świetlnego deszczu. Maleńkie, ruchome krążki ze złota przy poruszeniu wiatru igrały po jego szczupłych, wyżółkłych dłoniach, po ciemnem jego ubraniu. Przyglądał się im ciekawie, z radosnym uśmiechem dziecka na widok ulubionej zabawki, a uśmiech ten miał w sobie coś nieskończenie smutnego wobec woskowej bladości twarzy i oczu, zda się, już zapatrzonych w zaświaty.

Bowiem jasno zdawałem sobie sprawę, że twarz jego już modeluje największy, z mistrzów — śmierć, która poświęcone jej oblicza stygmatem swym piętnuje niekiedy na długo przed swym przyjściem. Ona to dłutem swym zaostrzyła i wysubtelniła rysy, rylcem cierpienia poorała czoło, uwięziła ból i zmęczenie w delikatnych liniach, ciągnących się od przejrzystych nozdrzy ku ustom, złożonym wyrazem rezygnacyi.

Początkowo mijaliśmy się dyskretnie, szukając odosobnienia. W miarę tego, jak spotkania nasze stawały się częstsze, witaliśmy się uśmiechem, uchyleniem kapelusza. Zamienialiśmy niekiedy w przejściu urywane słowa, tyczące się pogody, a jednak czuliśmy obaj, że ustaliła się pomiędzy nami sympatya, silniejsza od niejednego zażyłego stosunku.

To też poczułem się niemile dotknięty, gdy pewnego, niezbyt pogodnego dnia nie ujrzałem go o zwykłej porze. Chodziłem zdziwiony i trochę niespokojny. Usiadłem wreszcie na uprzywilejowanej przezeń ławce, w pożądaniu rzadkich tego dnia promieni słońca.

Zatopiony w myślach, nie spostrzegłem, gdy nadszedł wreszcie. Zauważyłem go dopiero, gdy usiadł przy mnie, ruchem machinalnym zdjął kapelusz i ułożył się w zwykłą pozycyę.

Po raz pierwszy widziałem go tak zblizka i z zajęciem chwytałem szczegóły jego powierzchowności. Spostrzegłem, że ubranie jego, noszone z pewną wrodzoną wytwornością, czyste i staranne, jednak ma na sobie nieuchwytne a smutne piętno rzeczy, które zbyt długo istniały. Uderzyła mnie raz jeszcze błogość, z jaką rozkoszował się zewnętrznymi przejawami życia, błogość, stojąca w takiej sprzeczności z bezdenną tęsknotą łaknących czegoś oczu.

— Czyżby tak bardzo kochał odlatujące życie? — pomyślałem.

— No tak, — rzekł znienacka, zwracając się do mnie, jakgdyby odgadł myśli moje. — Życie jest darem nieprzebranym, czemś tak bogatem, taką pełnią, taką obfitością, iż zawsze dziwić się należy, że ludzie szukają przemian, gdy te przecież nieustannie nastręczają się same. Czegoż to życie nie daje? Przyjmować należy te gotowe, nowe formy, w jakie niespodziewanie nas wtłacza, bo wówczas jest naprawdę nowe i ciekawe, a nie chcieć urabiać nowych form podług własnych zapatrywań, bo to ujednostajnia życie. Ale o tem każdy dowiaduje się za późno...

Urwał i niespokojnie pozierał na niebo, gdzie lotne obłoki gęstniały w chmury.

— A jednak — zaczął znowu, gdy nikły promień słońca wydarł się zwycięsko z po za zasłony — choć życie jest tak cenne i tak piękne, niemal każdy z nas ma jedną taką chwilę w istnieniu, gdy stanie wobec niego z dumnym ruchem lekceważenia i zapyta: To tylko tyle — życie? Tylko tyle? I znowu odpowie mu ono samo, mocarne — niezwyciężone — bo jeszcze nim człowiek zakreślić zdoła ów dumny gest pogardy, już nowa sytuacya zmusza go do krańcowo odrębnego potraktowania zagadnienia. Niech tylko stanie na naszej drodze jakaś przewina, która może nas zgubić, nędza, która nas powalić pragnie, choroba, która nam zniszczeniem grozi, już z głębin duszy wyrywa się okrzyk inny: Życie to jednak tyle, życie to przecie wszystko!

— Wiem coś o tem — ciągnął dalej, zapalając się coraz bardziej, party koniecznością wypowiedzenia myśli, powstałych i urobionych w długich godzinach samotności, — wiem, jaki bunt podnosi się w duszy, nieposkromionej jeszcze mocą choroby, gdy ta powali nas znienacka. Znam to bluźnierczo-dumne, u wszystkich jednakowe i nigdy nierozwiązane pytanie: Dlaczego to mnie spotyka, mnie właśnie?

I wiem, że to pytanie, jak jad, pozostaje na dnie duszy, aż zgasi je apatya cierpienia i niemocy.

Gdy długo wahające się szale życia i śmierci rozstrzygną się na korzyść pierwszego, jakże piękne następują dni! Darowane, błogosławione dni, gdy każdy przejaw życia staje się wartością nową, nieocenioną, nieobjętą. Jakże wiele nam jest dane w takim życia powrocie, w takiem życia przedłużeniu, w objawach najzwyklejszych i najprostszych, choćby w szumie drzew, choćby w pojedyńczym promieniu słońca.

Uśmiechnął się smutnie, z jakąś pobłażliwą ironią, lekko, jak cień, i zamilkł.

Po długiej chwili, gdy milcząc także, myślami starałem się przeniknąć do głębi odsłoniętej mi tak znienacka duszy, odezwał się znowu głosem zmienionym i twardym:

— Lecz powiedzieć sobie trzeba, że ten tylko ma prawo bezwzględne do życia, kto jest zdrów zupełnie i nieupośledzony, bo przecież już wówczas zaczyna się nędza, gdy budzi się świadomość upośledzenia. Gdyby to zrozumieć chciano! Lecz dziś jeszcze, głośniej niż kiedykolwiek, pół świata woła: przetrwać! przetrwać! Jest to tylko przeistoczenie pojęć, zasadniczo bowiem wołanie brzmi: żyć! żyć za wszelką cenę. To właśnie rozważyć należy: choć nic nie jest warte życie za wszelką cenę, za cenę nędzy, głodu, choroby, kalectwa, każdy żyć pragnie A trzeba, by upośledzony poznał zbawcze znaczenie śmierci i umiał się pogodzić z myślą o niej, oceniając tylko względną wartość własnego życia. W tem i w czem innem jeszcze tkwi cała filozofia....

Urwał, nałożył kapelusz i podniósł się, skuliwszy ramiona pod podmuchem chłodnego wiatru.

Odszedł, bez słowa pożegnania, zwykłym wolnym i miarowym krokiem, pochylony i nędzny w zeszarzałem powietrzu, w którem gasły słoneczne blaski. Po kilku krokach jednak zawrócił i stanął znowu przedemną.

— Tak jest, — dokończył tonem tajemniczym, nachylając się ku mnie poufnie. — Trzeba sobie ułożyć cały systemat filozoficzny, uwarunkowany własnym kątem widzenia, by zdobyć się na umiejętność pogodzenia ostatnich wartości życia z łkaniem śmierci. Wiedzieć, że jest nie tylko nieodzowna, ale i zbawienna, pragnąć jej więcej od pożegnalnych radości życia i umieć czekać na nią. A zwłaszcza — umieć czekać! —

Wzniósł palec ruchem ostrzegającym, uchylił kapelusza i oddalił się, wsiąkając w zmierzch alei, jak nastrój smutku w szarzyznę dnia.

Lucyna Matysek-Majewska.

dza niezwykłą żywotność i łatwą jest do rozradzania się.

Nalew grzyba japońskiego najlepiej skutkuje przy złem trawieniu i wogóle w cierpieniach żołądka. Pijemy go w pół godziny po jedzeniu, w dowolnych odstępach czasu, zamiast kawy, piwa lub innych pobudzających napojów. Uśmierza boleści żołądka, pobudza trawienie, niszczy zgagę i pieczenie w ustach. Zdaje się, iż na żołądek oddziaływa w tym stopniu co pepsyna: drażni błonę śluzową żołądka, pobudzając do większej wydajności soku trawiącego. Charakterystyczną cechą grzyba jest, iż pozostawiony przez długi czas w porcelanowem naczyniu, wyjada polewę. Jakkolwiek — powtarzamy — roślina ta zawiodła nadzieje szarlatanów, przypisujących jej cudotwórcze własności, zasługuje jednak na to, aby ją w każdym domu, w którym są chorzy na przewód pokarmowy, hodowano.

C.

Dział ekonomiczny.

Spadek rubla w państwach koalicyi.

Prezydent Wilson kazał sobie przyznać 7 miliardów dolarów kredytu, z którego 3 miliardy — jak wiadomo — przeznaczył dla koalicyi, potrzebującej od 400 do 500 milionów dolarów miesięcznie, z czego połowę bierze Anglia. Tym sposobem kredyt 3 miliardowy starczyć może zaledwie na 6 miesięcy; wpłynął on jednakże tymczasowo na lepsze ukształtowanie się waluty. Francya teraz mniej płaci za dolary niż na początku roku, a Włochy polepszyły sobie kurs lirów o 10%. Jedynym wyjątkiem jest kurs rubla, który spada zawrotnie z dnia na dzień; w Szwajcaryi notują go już w połowie kursu przedwojennego. Z tego stanu nie zdaje sobie sprawy nasze społeczeństwo, które zazdrośnie chowa ruble w skarbcach bankowych i domowych w miastach, a na wsi — w siennikach, pończochach i pod pułapem. Spadek wartości rubla, wskutek rewolucyi i chaosu, może być tak wielki, że publiczność, nieuświadomiona przez prasę, znajdzie po wojnie pieniądze w piątej części poprzedniej wartości, jak rubel asygnacyjny za czasów Katarzyny II, Aleksandra I. Ludność nasza nie zdaje sobie sprawy, że chowa bezmyślnie i bez pożytku dla siebie około 400 milionów rubli. Lepiej i korzystniej byłoby te pieniądze lokować w papierach publicznych miejskich i ziemskich, w listach zastawnych i pożyczkach komunalnych. Jeżeli Ameryka nie wierzy w wartość rubla, coraz więcej rozwadniającego się w drukarni rządowej „biletów kredytowych", jeżeli „zaprzyjaźniona" Anglia każe sobie 18 rubli, t. j. podwójnie, płacić za funt szterlingów, to nawet nasz „sentyment do rubla" nie powinien pójść tak daleko, by mu poświęcać ¾ naszych oszczędności i w nim pokładać nadzieje odbudowy naszego życia gospodarczego po wojnie. Papier publiczny, oparty na realnej wartości — oto najpewniejsza lokata w czasie wojny.

Wiadomości handlowe.

(d). Pszenica i bawełna w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych pszenica poszła w górę do 235 centów za bushel, cena to dotychczas niebywała, najwyższa jaka kiedykolwiek istniała. Imituje ona ciężkie warunki, od których cierpi sama Ameryka, a tembardziej kraje koalicyi, wyczekujące na dowóz zboża. Podług obliczeń, ze zbiorów tegorocznych można będzie wysłać do Europy najwyżej 50 milionów buszli, które, o ile dojdą w całości, nie mogą pokryć nawet najpierwszych potrzeb samej Ameryki.

Wojna sprowadziła też wielki chaos w produkcyi bawełny i cenach na nią, najwyższych od czasu amerykańskich wojen domowych. Spodziewają się zupełnego zakazu wywozu bawełny ze Stanów do krajów neutralnych. Uwzględniane mają być tylko potrzeby Ameryki i koalicyi. Ameryka obecnie sama produkuje na wielką skalę wyroby bawełniane, obsługując rynki, pozostające do wojny pod hegemonią wywozu niemieckiego.

(d). Rosyjska pożyczka wolnościowa. Podług wiadomości rosyjskiego ministeryum finansów, subskrybowano w pierwszym miesiącu 817½ milionów rubli, z czego w Banku państwa 295 milionów, a w bankach prywatnych 522 miliony. W ogłoszonej pierwszej liście figuruje Artur Koppel z 2 milionami rubli i Jakób Schiff z Nowego Jorku z 1 milionem rubli.

(d). Giełda paryska przyjęła początkowo wiadomość o rewolucyi rosyjskiej ogólną zwyżką wartości, ale po 3-cim kwietnia nastąpiła raptowna zmiana, a spadek waluty rublowej i papierów rosyjskich postępuje gwałtownie: pożyczka z r. 1916 z 79,75 spadła na 73 — 4½% z r. 1909 z 69,40 na 65,90. Tak gwałtowna zniżka nie była notowana nawet w najcięższych peryodach depresyi politycznej i ekonomicznej. Ustała też zupełnie subskrypcya na nowe emisye akcyj przemysłowych i przeciwnie, giełda paryska stara się dawniejsze akcye sprzedać do Rosyi.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 15 czerwca

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	M. 207.		—,—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916		—,—	—,—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	M.		—,—
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—,—	—,—	—,—
Listy zast. m. Warszawy 5 % . .	M. 200.	202,50	
Listy zast. m. Warszawy 4½ % .	183.—	—,—	—,—
Renta	—,—	—,—	—,—
Serve ros. . .	—,—	—,—	—,—

Korony 63.50.

Giełda berlińska.

Berlin, 16 czerwca. — Pogląd „Nordd. Allg. Ztg." na stosunek Niemiec do Rosyi wpłynął znacznie na wzmocnienie ufnej tendencyi zasadniczej w wolnych obrotach giełdy berlińskiej. Jednakże w tranzakcyach z małymi wyjątkami panował spokój przy bardzo mocnej tendencyi zasadniczej. Z pośród walorów górniczych niektórymi interesowano się szczególnie, gdy tymczasem na polu walorów przemysłu wojennego, żeglugi i tow. elektrycznych stan kursów uległ bardzo niewielkim zmianom. Na rynku pożyczek nie zaszły żadne ważne zmiany. 3% i 3½% pożyczki niemieckie cieszyły się stale wielkim popytem.

Pieniądz codzienny, dyskonto-prywatne i dewizy — bez zmiany.

Berlin, 16 czerwca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

16/VI		płac.	żąd.
Holandya	„	271.¾	272.¼
Dania	„	188.—	188.½
Szwecya	„	197.¾	198.¼
Norwegia	„	192.¼	192.¾
Szwajcarya	„	130.⅜	130.⅝
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	80.½	81.½
Turcya	„	20.55	20.65
Hiszpania	„	125.½	126.½

Giełda paryska.

PARYŻ	14/6	13/6
3% renta francuska . . .	61.—	61.—
5% poż. francuska . . .	88.10	88.55
3% poż. ros. z r. 1896 . .	47.—	47.—
5% „ „ z r. 1906 . .	74.85	75.—
Banque de Paris	—.—	984.—
Credit Lyonnais	1108.—	1092.—
Union Parisienne	621.—	—.—
Baku	1405.—	1400.—
Briańskie	373.—	380.—
Lianozow	348.—	349.—
Malcew	495.—	501.—
Nafta	330.—	335.—
Tulska fabr. nabojów . .	1001.—	995.—
Lena Gold.	40.—	40.—
Goldfields	46.—	47.—

Kursy dewiz.

	Nowy York.	14/6	13/6
Czeki	na Berlin (à v.) .	—.—	—.—
„	„ Paryż (à v.) .	5.7350	5.7350
„	„ Londyn (60 dn.) .	4.72	4.72
„	„ „ telegraficz.	4.7645	4.7645
	Londyn.	14/6	2/6
Czeki	na Amsterdam, 3 mies.	11.70	11.70
„	„ „ krótkie	11.535	11.53
„	„ Paryż, 3 mies. .	27.67	27.64
„	„ „ krótkie .	27.32	27.28
„	„ Petersburg, krótkie	207.—	200.—

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. [illegible] S. Zawadzki.

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE.

W porozumieniu z Gubernatorem Wojennym przedłuża się na czas do 16 września 1917 r. ruch nocny od godz. 11 wieczorem — w miastach Łodzi, Zgierzu, Pabianicach i Tomaszowie do godziny 12 w nocy, a ruch dzienny dozwala się od godziny 4 zrana.

Zresztą obowiązuje postanowione zarządzenie rozporządzenia policyjnego z dnia 15 grudnia 1915 r., które w następnem na nowo publikujemy.

Łódź, dnia 6 czerwca 1917 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
Loehrs.

OBWIESZCZENIE.

Ostatnio zjawiły się na rynku liczne artykuły żywnościowe i przedmioty użytku, fałszowane lub, co najmniej nie odpowiadające zachwalaniom sprzedawcy i wymaganiom kupującego, na które zaś żądane i płacone ceny w żadnej mierze stosunkowej wartości nie dorównywają.

Tytułem tak zwanych surogatów herbaty, szczególnie zachwalane bywają esencya herbaciana „Ekonomia" ekstrakt herbaty „Herkules" herbata płynna, esencya rumu, napój przygotowany z ekstraktu owocowego, esencya owocowa hygieniczna, esencya arakowa, sok owocowy „Zdrowie", herbata płynna „Zdrowie", arak herbatny i esencya owocowa. Analiza tych artykułów wykazała, że są one zupełnie bezwartościowe a nawet, po części, szkodliwe dla zdrowia. Jako zalecenia godne surogaty herbaty, wymienić należy młode suszone i następnie rozdrobnione liście poziomek, jeżyn, czarnych żórawin i czerwonych borówek, czarnych porzeczek, malin ostrokrzewa pospolitego, wiśni, brzozy, wiązu, wierzby i jarzębia, jak również tarni lub ostrężyny i różyczki wierzbowej.

Bezwartościowe i dla bielizny szkodliwe są środki do prania zachwalane pod nazwami Persan, Persol, Lusol, Palmira, Plama, proszek mydlany „Universal" i „surogat Persilu" (Persilersatz). Nie zawierają one wcale lub tylko ślady mydła. Będąc zalecane jako proszek mydlany, składają się one często jedynie z sody, lub prócz małego odsetku sody, z gliny, kredy, gipsu i soli glauberskiej. Przez nazwę „środek do prania" zamierza się uprowadzić w błąd publiczność.

Wreszcie kursuje w handlu w wielkich rozmiarach soda pod nazwami: „Soda — jedność" (Soda-Einheit), soda do bielenia — z jeleniem, z wilkiem, gatunek I, II i III w gotowych paczkach. Towar jest silnie sfałszowany solą glauberską, kredą, gipsem lub innymi bezwartościowymi materyałami i zostaje przez te dodatki niepotrzebnie zdekwalifikowany i podrożony.

Ostrzega się publiczność przed nabywaniem tego rodzaju artykułów żywnościowych i przedmiotów użytku. Przeciwko producentom i sprzedawcom stosowane będą surowe kary, o ile i nadal tego rodzaju artykuły żywnościowe i przedmioty użytku puszczane będą w obieg.

Łódź, dnia 5 czerwca 1917 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
Loehrs.

Ogłoszenie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 18 czerwca 1917 r. o g. 6 po poł., w sali Towarzystwa Kredytowego, przy ul. Średniej nr. 19.

Porządek dzienny:
1) Wybór komisyi, oraz płatnego członka magistratu do spraw wydziału zdrowotności publicznej.
2) Omówienie sprawy policyi łódzkiej.
3) Interpelacye.

Łódź, dnia 8 czerwca 1917 r.

Przewodniczący Rady miejskiej
T. Sułowski.

Kąpiele Busko w Polsce

Sezon 1917 od 1 maja do 30 września.

Kąpiele siarczane	Trzy razy dziennie
„ błotne	koncert wojskowy
Wodolecznica	w parku
Instytut zanderowski	Wygodny automobil
Wyborna restauracja w zakładzie	Połączenie Kielce—Busko.

4414—24



W tym miesiącu

dobra gospodyni winna robić na zimę zapasy masła, które po cenach najniższych sprzedaje WARSZAWSKIE ZIEMIAŃSKIE T-wo MLECZARSKIE

SPRZEDAŻ DETALICZNA: ANDRZEJA 3, PIOTRKOWSKA 13 i 141, DZIELNA 25 i WIDZEWSKA 126.

Sprzedaż hurtowa od 5 fun. SPACEROWA 29.

Wydział budowlany przy magistracie m. Łodzi

poszukuje młodego zdolnego

Architekta

Kandydaci z gruntownem wykształceniem w dziedzinie sztuki budowlanej, władający obok języka polskiego także i niemieckim zechcą się zgłosić w magistracie, Nowy-Rynek 14, pomiędzy g. 12—1 pop. 6041—2—1

Z poważaniem

Arnz

Kierownik oddziałem budowy miast.

II-ie GIMNAZYUM FILOLOGICZNE (Placowa 13)

podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów uczniów że egzamina powakacyjne i poprawkowe rozpoczną się 22 sierpnia. Podania kancelarya Szkoły przyjmuje codziennie, oprócz niedziel i świąt, do 20 sierpnia. Przez czas wakacyjny urządza kursa przygotawiające i poprawkowe.

Dyrektor

W. Davison.

NEO-FOSFATYNA

wyrobu apteki **L. KLIMPLA i S-ki**

Doskonały, wypróbowany i uznany przez P. P. Lekarzy pokarm, lekko strawny dla każdego wieku.

NEO-FOSFATYNĘ

stosuje się dla niemowląt, odżywianych naturalnie, sztucznie, dla osób karmiących, dla dzieci, zwłaszcza w okresie rozwijania i ząbkowania, dla osłabionych i rekonwalescentów. 6016—2

Żądać tylko z sową.

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Czarny Kot — Casino.

Dziś, po raz ostatni

Program Nr. 3.

m. i.

Gierasienski w monologu „Karawaniarz"

oraz

Gierasienski i Tom

w arcywesołym sketchu

Pipman i Kugelszwanz.

Początek o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

Od 1 lipca

poszukiwany jest w centrum miasta **większy lokal** z 4 pokojów i dużej kuchni, z gazowem lub elektrycznem oświetleniem, na parterze, nadający się na pralnię współdzielczą.

Wymagane są: duża góra, piwnica, oraz dobra obfita woda.

Oferty, z podaniem ceny, dla S. P. H., do administracyi „Godziny Polski". 6001—2

Z dniem 1-go lipca r. b. zostanie otwarty przy ulicy Piotrkowskiej 126, róg Nawrot

zakład robót stalowych

p. f. Elżbiety RÖSIG i S-ka.

Zakład przyjmować będzie wszelkiego rodzaju reparacye w zakresie branży stalowej. 6033—1

Codziennie świeżo paloną **KAWĘ** poleca tanio **TEODOR WAGNER, ul. Piotrkowska Nr. 213.**

Elektryczna palarnia kawy i skład towarów kolonialnych.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

5830 20 Skład otwarty od 9—12 i od 2—6½.

Abituryentów do Matury

przygotow. w ciągu lata w kompletach i pojedyńczo

— **Naucz. z wyższem wykształceniem** —

Specyalność: Łacina, Matematyka, Fizyka.

Nawrot 7, m 18.

6012—4

Ogłoszenie.

Do naszego rejestru firmowego, działu A, zapisano następujące firmy:

1. Pod numerem 53 „A. A. Czkwianow" z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 37, właściciel Ago Czkwianow, kupiec w Łodzi, Piotrkowska 37.

2. Pod numerem 54 „H. Jelin" z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 19, właściciel kupiec Hirsch Jelin w Łodzi, Południowa 23.

3. Pod numerem 55 „Jakób Felix" z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 20, właściciel Jakób Felix vel Glücksmann, kupiec w Łodzi, Piotrkowska 20. Na mocy intercyzy z roku 1878 ustanowioną została spólność majątku dorobkowego między właścicielem firmy i jego żoną Dorą z domu Bestermann.

4. Pod numerem 56 „Jan Styczyński" z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 121; właściciel kupiec Jan Styczyński w Łodzi, Piotrkowska 121.

5. Pod numerem 57 „Clemens Oelssner" z siedzibą w Łodzi, Długa 48, właściciel Klemens Ludwik Oelssner, kupiec w Łodzi; na mocy intercyzy, sporządzonej w lipcu 1895 roku między właścicielem firmy i jego żoną Emmą z Kindermanów, ustanowioną została spólność majątkowa.

6. Pod numerem 58 „Goplana" z siedzibą w Łodzi, Dzielna 2, właściciel Srul Iser vel Józef Lichtenstein, kupiec w Łodzi, Dzielna 9.

7. Pod numerem 59 „H. Ludzki" z siedzibą w Łodzi, Średnia 4, właściciel Hirsch Ludzki, kupiec w Łodzi, Średnia 4.

8. Pod numerem 60 „Stefan Nowicki" z siedzibą w Łodzi, Rzgowska 76, właściciel kupiec Stefan Nowicki w Łodzi, Rzgowska 76.

9. Pod numerem 61 „Henryk Kempner" z siedzibą w Łodzi, Zachodnia 51, właściciel kupiec Henryk Kempner w Łodzi, Zachodnia 51.

10. Pod numerem 62 „Handels-Auskunftei Adolf B. Rosenthal" z siedzibą w Łodzi, Krótka 12, właściciel kupiec Adolf B. Rosenthal w Łodzi, Krótka 12. Na mocy intercyzy ustanowioną została spólność majątku dorobkowego między właścicielem firmy i jego żoną Florentyną z domu Heymann.

11. Pod numerem 63 „Jan Maciński" z siedzibą w Łodzi, Słowiańska 11, właściciel kupiec Jan Kazimierz Maciński w Łodzi, Słowiańska 11.

12. Pod numerem 64 „Jaroslawer Magazin Moschkowicz et Lichtenstein" z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 19, właściciele kupcy Szlama Moschkowicz w Łodzi, Pasaż Szulca 3 i Srul Iser vel Josef Lichtenstein w Łodzi, Dzielna 9. Spółka firmowa. Wszelkie zobowiązania firmy podpisują obaj spólnicy razem; rachunki, plenipotencye i korespondencyę podpisuje jeden ze spólników pod stemplem firmowym, również jeden spólnik może odbierać korespondencyę.

13. Pod numerem 65 „M. Kirschtein et Comp." z siedzibą w Łodzi, Północna 5, właściciele kupcy Moszek Kirschtein i Szmul Josef Schattan w Łodzi, Północna 5. Spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynności 14 stycznia 1917 roku. Każdy ze spólników ma prawo zarządzania spółką; zobowiązania podpisują obaj spólnicy razem pod stemplem firmowym. Na mocy intercyzy Sura-Mindla z Kirschteinów wniosła Szmulowi Józefowi Schattanowi 1,000 rb. i meble.

14. Pod numerem 66 „J. Tasiemka et Co". Spółka firmowa z siedzibą w Łodzi, Piotrkowska 24, właściciele majstrzy krawieccy J. Tasiemka w Łodzi, Piotrkowska 24 i Mojsze Feldbrill w Łodzi, Wschodnia 57. Spółka rozpoczęła czynności 25 kwietnia 1917 roku. Zarząd spółki należy do każdego ze spólników oddzielnie; wszelkie zobowiązania firmowe podpisują obaj spólnicy razem pod stemplem firmy.

Łódź, dnia 19 maja 1917 roku.

Wydział Regestracyjny

przy Ces.-Niem. Sądzie Okręgowym.

Ogłoszenia drobne.

Nauka i wychowanie.

Absolwent politechniki we Francyi poszukuje zajęcia w średnim zakładzie naukowym. Specyalność: chemia i francuski. Oferty sub „S. R." do adm. „Godz. Polski", Łódź, Piotrkowska 86. 5998—.0

Abiturient gimn. filologicznego poszukuje kondycyi na wyjazd. Oferty pod „M. L." do adm. „Godz. Polski". 5955-3

Grono nauczycielek i nauczycieli, (specyalistów poszczególnych przedmiotów), organizuje na czas letnich wakacyi komplety poprawkowe i przygotowawcze w zakresie 7-iu klas szkół męskich i żeńskich. Ceny przystępne. Wiadom.: Sienkiewicza 30 m. 36, między 10-tą a 12-tą i 3 a 5-tą. 5906—3

Łaciarzysta gimnazyum filologicznego, doświadczony korepetytor, poszukuje kondycyi na wieś. Łaskawe oferty w „Godz. Polski" w Łodzi sub „W. H.".

Letnia frebianka, nauczycielka początkowa poszukuje lekcyi przez lato w mieście lub poza miastem. Oferty pod „Frebianka i nauczycielka" w adm. niniejszego pisma. 5947—5

Poszukuję nauczycielki do początkowej nauki języka niemieckiego. Wiadomość: Widzewska 40 mieszk. 11, od 2-ej do 4-ej po poł. 6029—2

Powrócił z Warszawy student Uniwers. Warszaws p. Szwalb. Udziela lekcyi (mat. i łac.) w mieście (Średnia 23, m. 68, g. 8—10 r.) bądź w Kraszewie (Wiśniowa Góra, Andrespol i t. d.) Adr.: Kraszew, willa Otockiego.

Uczeń VI-tej klasy 8-kl. Wyższej Szkoły Realnej Kupiectwa Łódzkiego poszukuje korepetycyi na wsi (ewentualnie w mieście). Łaskawe oferty pod „Korepetytor" w „Godzinie" w Łodzi 5911—3

Uczeń ósmej klasy wyższej Szkoły Realnej w Pabianicach poszukuje lekcyi. Specyalność: matematyka. Przysposabia również na maturę. Oferty sub „W. H." w adm. „Godziny Polski", Łódź, Piotrk. 86 6015—1

Uczeń, Niemiec, z II-klas. wykształceniem poszukuje kondycyi na wieś lub do dworu. Spec. matem. i niemiec., może przygotować do wyższych klas. Of. sub. K. L w adm. „Godziny Polski" Łódź, Piotrkowska 86. 5996—3

Posady i prace.

Młody człowiek obeznany z prowadzeniem książek, ze znajomością języków polskiego i niemieckiego: poszukuje zajęcia biurowego w mieście lub na prowincyi. Łaskawe oferty proszę składać w admin. niniejszego pisma dla „S. H." 5941—2

Inteligentny młody człowiek może w moim zakładzie fotograficznym wykwalifikować się wszechstronnie w sztuce fotograficznej. Fot. „Bernardi", Piotrkowska 17. 6030—3

Poszukuje pracy, mogę się zająć jako gospodyni, artswem, gotowaniem, sprzątaniem lub dziećmi. Na wyjazd lub na miejscu; może na plebanię. Świadectwa bardzo dobre. Oferty pod „S M." w Administracyi „Godziny". 6027—2

Sprzedaż i kupno.

Arytmetyka z 3000 zadań Chankowskiego sprzedaje księgarnie, autor Królewska 35, Warszawa. 5076—4

Bardzo ważne! Kupuję sztuczne zęby, i połamane, oraz szczęki, złoto, kwity lombardowe ul. Piotrkowska 9 oficyna, II piętro M. Kohn. Przyjmuje od rano do 8 wiecz. Urzędowo dozwolone. 591.—5

Do sprzedania tanio forte pian Widzewska 28, m. 2. 6021—1

Fortepian używany tanio sprzedam. Łódź, Piotrkowska 174, lewa of., 1 piętro. 5981—3

Karpie wyborowe! Zarybek na sprzedaż od 18 czerwca po cenie szt. 1000 od 13-sta [illegible] sztuk. Okołowice [illegible]. 5987—3

Kasa ogniotrwała do sprzedania, Widzewska 40, m. 11 [illegible] od 2 do 4-ej po poł. 6018—3

Meble stołowy, sypialnia dębowa, kuchenne urządzenie sprzedam po cenie kosztu. Łódź, Orla 25, stolarnia. 5994—5

Resztki białe: na kostiumy, bluzki, matinki, szlafroki, pika, froter, satyna, materyał na ubranka, fartuchy. Konstantynowska 3, drugi dom od Nowego-Rynku, w podwórzu, parter. 6003—5

Urządzenie gazowe: 23 lampy z palnikami nadół, żyrandole i rury — sprzedam. S. Bieńkowski, Piotrkowska 41. 5869—3

8 taboretów albo ładne krzesła do sklepu — kupię S. Bieńkowski, Piotrkowska 41. 5868—3

Doniesienia rozmaite.

Dr. K. Lelei przyjmuje: chor. skórne, oczne, żołądkowe, nerwowe i masaż. Za poprade 1 marka. Ul. Kopernika 22, w Nowych Chojnach, od 9—12 i 4—5. 5770—10

Kompaniona poszukuje z kapitałem do interesu egzystującego 15 lat przy ul. Piotrkowskiej. Oferty sub „A. M." w admin. „Godziny Polski", Piotrkowska 86. 5948—3

Panie na czas połogu oraz cierpiące na choroby kobiece, znajdą sumienną opiekę wraz z całodziennem utrzymaniem u akuszerki, praktykującej w Rosyi [illegible] Czarnej [illegible]. 6038—[illegible]

Kolnia lat 23, poszukuje [illegible] w celach małżeńskich. Oferty składać „Godziny Polski", Pasaż [illegible], Zamkowa 11 dla „W. H.". 6044—1

Pensyonat w Poddębinie pod Tuszynem Maryi Wołczaskiej dla rodzin lub osób pojedyńczych. Młodzieży zapewnia się troskliwą opiekę. Ceny przystępne. Produkty świeże. Wiadomość na miejscu. 5916—5

18) Adwokat przysięgły prowadzi sprawy—karne, cywilne. Porady. Prośby. Miller—Warszawa, Miodowa 18. 5932—3

Lokale.

Letnisko Gustek przy Pilicy 20 minut od Tomaszowa, Górzysta miejscowość, las sosnowy, całodzienne utrzymanie, jak w pensyonacie cena przystępna. Oferty pod „Gustek" do adm. „Godz Polski". 5938-3

Letnisko Józefówek (Adolfówek) są jeszcze wolne pokoje dla dzieci, młodzieży oraz starszych osób. Wiadomość na miejscu, Willa Fiszera. 6007—3

Letnisko. 2 lub 2 pokoje z kuchnią, w lesie do wynajęcia. Miejscowość sucha, zdrowa, produkty na miejscu. Wiadomość: Ewangelicka 9, u stróża. 6043—3

Na Wiśniowej Górze willa Teplera jest pokoik dla panienki, ew. z utrzymaniem mieszkanie nauczycielki Tschodowskiej. 6005—3

Poszukuje pokoju, słonecznego, przy inteligentnej rodzinie, w pobliżu Piotrkowskiej, z elektrycznością, na 1-em lub II-iem piętrze. Oferty pod „Okręt" w administracyi „Godziny Polski". 5999—3

Pokój przy rodzinie z osobnem wejściem blizko pensyonatu przy lesie na Wiśniowej Górze do wynajęcia. Wiadomość w administracyi. 6002—3

Poszukuje się od 1 lipca mieszkania 2 pokoje z kuchnią lub 1 większego pokoju z kuchnią, z elektrycznem lub gazowem oświetleniem i wszelkiemi wygodami, najchętniej w centrum miasta. Zgłoszenie przyjmuje adm. „Godziny Polski" pod Nr. 100 Z. R." 5999—3

Pensyonat na letnisku Kały, willa Tenenbauma, został otwarty. Zapisy przyjmuje się. Troskliwa opieka zapewniona. Bliższa wiadomość na miejscu. 6012—3

Przejazd 14. 4 pokoje z kuchnią, mieszkanie frontowe 1-sze piętro od 1 lipca r. b. do wynajęcia. Wiadomość Łódź, Przejazd 14 u stróża.

Zaraz do wynajęcia: 2 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami, Andrzeja 35, m. 7.

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Zgierzu, na imię Jana Sosińskiego. 6026—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Berty Winograd. 6044—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w m. Kłodawie, na imię Feliksa Jabłońskiego. 6025—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany [illegible] Seligmana Lewkowicza. [illegible]—1